REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1 tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64.105

Dziennik Białostocki

CZWARTEK, 26 STYCZNIA 1933 R. Cena 15 gr.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem 4 zł.—
Zamiejscowa z przesyłką
Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowej) 25 gr., w tekście (6 łamowej) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr.

Bilans walki
o skrócenie czasu pracy

GENEWA. 25.1. — Dziś zakończyła się konferencja w sprawie skrócenia czasu pracy. Rezultatem konferencji jest uchwalenie zasady skrócenia czasu pracy i ustalenia szeregu zasad przyszłej konferencji w tej sprawie.

W szczególności konwencja ma przewidywać, że czas pracy nie będzie przekraczał 40 godzin tygodniowo. Ilość dopuszczalnych godzin nadliczbowych winna być ograniczona. Konwencja powinna pozwalać na wybór różnych metod skrócenia czasu pracy.

Raport, zawierający uchwały konferencji, zostanie przedłożony radzie administracyjnej międzynarodowego biura pracy, której sesja rozpocznie się dnia 1 lutego, oraz 17-ej konferencji pracy, która się rozpocznie dnia 31 maja.

Wieczór poświęcony Polsce
w wielkiej sali YMCA w Londynie

LONDYN, 25.1. W wielkiej sali YMCA. londyńskiej odbył się wczoraj wieczór polski, zorganizowany przez ruchliwą angielską instytucję All British Asociation.

Wieczór zagaił ambasador Skirmunt. Następnie znany publicysta angielski Augur (Poliakow), współpracownik „Timesa" wygłosił przemówienie o dzisiejszej sytuacji Polski.

Po przemówieniu nastąpiła część koncertowa i artystyczna. Pianista polski Szreter odegrał szereg utworów Chopina. Baletnica Opery warszawskiej Eugenja Lipkowska w stroju krakowskim odtańczyła kilka tańców polskich, wreszcie na szeregu płyt gramofonowych zademonstrowano polską muzykę ludową. Na zakończenie odbył się pokaz filmu, przedstawiającego zdjęcia z polskich miast i krajobrazy.

Programu wieczoru dopełniło przemówienie Ewelina Wrenkha, prezesa instytucji, organizującej polski wieczór, który podkreślił znaczenie Polski w zakresie współżycia Europy.

Aresztowanie Ołpińskiego
za namawianie do fałszywych zeznań

Sprawa p. Kirsteina, aresztowanego pod zarzutem złożenia świadomie fałszywych zeznań w głośnym procesie o zniesławienie wiceministra Starzyńskiego, zatacza szersze kręgi.

Sędzia śledczy w związku ze złożonemi przez Kirsteina w jego własnej sprawie wyjaśnieniami zawezwał wczoraj na przesłuchanie p. Ołpińskiego i po zbadaniu osadził go w areszcie pod zarzutem namawiania do fałszywych zeznań.

Ołpiński jak wiadomo, został skazany przed kilku tygodniami na 10 miesięcy więzienia za zniesławienie wiceministra Starzyńskiego.

—:o:—

2 lutego
obrady rozbrojeniowe

GENEWA. 25.1. Dziś zebrało się prezydjum Konferencji Rozbrojeniowej, na którem postanowiono wyznaczone poprzednio posiedzenie komisji głównej Konferencji Rozbrojeniowej odroczyć z dnia 31-go b. m. na dzień 2-gi lutego r. b.

Pozatem rozpatrzono referat komitetów specjalnych broni chemicznych i bakterjologicznych, zawierający projekt zakazu przygotowywania walki przy pomocy środków chemicznych, trujących, pochodzących i bakterjologicznych. Zakazy te mają się znaleźć w przyszłej konwencji rozbrojeniowej.

—:)*(:—

Nowy komisarz
Gdyni

Dotychczasowy komisarz rządu w Gdyni, p. Seweryn Czerwiński, mianowany został wicewojewodą w Stanisławowie. Na jego miejsce mianowano dotychczasowego wicewojewodę stanisławowskiego p. Sołoda.

„Polskie plany owładnięcia Prus i Śląska"
Nowe łgarstwa niemieckie o „zaginionym" memorjale, który nie istniał, i o urojonym bratanku min. Zaleskiego

W dwóch pismach berlińskich centrowej „Germanji" i hitlerowskim „Voelkischer Beobachter" ukazała się wczoraj depesza z Genewy, **jakoby bratanek b. ministra spraw zagranicznych radca Zaleski, zgubił w Genewie memorjał, dotyczący owładnięcia przez Polskę Prus Wschodnich i niemieckiego Śląska po Odrę.**

Półurzędowa berlińska agencja „Conti" rozesłała streszczenie tej depeszy.

Agencja „Iskra" upoważniona jest do jak najkategoryczniejszego zdementowania tej wiadomości, która jest absolutnie zmyślona.

W Genewie przebywa istotnie obecnie urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych, p. Władysław Józef Zaleski, który nie pozostaje w żadnym stosunku pokrewieństwa z b. ministrem spraw zagranicznych i żadnych dokumentów nie zgubił.

Sam fakt mieszania w tę sprawę b. ministra spraw zagranicznych wskazuje na to, że chodzi tu o grubą i nieprzypadkową mistyfikację.

Najnowsze to fałszerstwo, mające za zadanie wprowadzenie **w błąd opinji co do istotnych celów polskiej polityki zagranicznej — zwłaszcza, o ile chodzi o stosunek do Niemiec** — jest dalszem ogniwem systematycznej akcji oszczerczej, do której zaliczyć należy:

Ogłoszenie sfałszowanego memorjału Komisarza Gener. R. P. w Gdańsku, akcje prasowa w sprawie rzekomego polskiego „zamachu na Gdańsk" w maju ub. roku, oraz słynną książkę **p. t. „Polnische Truppenhaben heute nacht die Grenze überschritten"**, której autor został zidentyfikowany jako czynny oficer niemieckiej Reichswehry.

Zamiast chleba —igrzyska

MOSKWA. 25.1. W Leningradzie otwarty został specjalny teatr opera dla dzieci, posiadający widownię o 1 200 miejscach. Na inaugurację dano operę Rimskiego - Korsakowa „Noc Wigilijna".

W Wierchnie - Udinsku otwarty został pierwszy narodowy teatr dramatyczny republiki Buriato - Mongolskiej.

Także w szeregu innych miast budowane są obecnie wielkie gmachy teatralne. Największy, na 4 tysiące widzów, rozpoczęto budować w Swierdlowsku (Ural).

W Moskwie buduje się teatr im. Meyerchholda na 2000 miejsc, teatr muzyczny im. Niemirowicza-Łanczenki na 1800 miejsc oraz teatr Armji Czerwonej.

Pozatem znajdują się w budowie teatry: w Rostowie (na 2700 miejsc), w Iwanowo - Woznesensku (2500 miejsc) i w Nowo-Sybirsku (na 3000 miejsc).

Konferencje i przyjęcia
u min. Becka w Genewie

GENEWA, 25.1. Min. Beck przyjął dziś przed południem na dłuższej konferencji podsekretarza stanu we francuskiem ministerstwie spraw zagranicznych, p. Pierre Cot'a, a następnie delegata Stanów Zjednoczonych A.P. w Genewie, ministra Wilsona.

Jutro wieczorem min. Beck podejmować będzie obiadem ministra spraw zagranicznych Czechosłowacji i członków delegacji czesko-słowackiej.

W obiedzie weźmie udział również p. Avenol.

„W maju"
nowe odroczenie konferencji gospodarczej

GENEWA. 25.1. Dziś przed południem zebrał się pod przewodnictwem Sir John Simona komitet organizacyjny wszechświatowej konferencji gospodarczej i monetarnej, która ma się odbyć w Londynie.

Po dłuższej dyskusji, w której zaznaczyło się dążenie do odroczenia konferencji, w związku z rozpoczynającemi się w marcu r. b. rokowaniami o spłatę długów wojennych, daty konferencji nie oznaczono. Będzie ją można ustalić dopiero w pierwszych dniach kwietnia r. b.

Marsz głodowy
3.000 przy 10º mrozu

BERLIN, 25.1. Partja komunistyczna urządziła dzisiaj wielki marsz głodowy bezrobotnych w Darmsztacie.

Około północy zebrało się przeszło 3000 bezrobotnych z okolicznych miejscowości na jednym z placów podmiejskich.

Przy 10-stopniowym mrozie i silnym wietrze ruszono z transparentami i chorągwiami na miasto. Uczestnicy pochodu wznosili okrzyki, domagając się chleba i doraźnych zasiłków.

Przebieg manifestacji do godzin południowych był spokojny.

Strajk maklerów w Paryżu
przeciw projektom komisji finansowej

PARYŻ, 25.1. — Syndykat maklerów giełdowych oraz syndykat maklerów bankowych wywiesił dziś na giełdzie paryskiej obwieszczenie, że z powodu postanowień komisji finansowej Izby Deputowanych, maklerzy na znak protestu, nie notują na dzisiejszej giełdzie żadnych kursów.

PARYŻ, 25.1. — Paryska giełda papierów wartościowych przybrała dziś niezwykły wygląd ze względu na strajk maklerów: uderzał brak zwykłego zgiełku giełdowego.

Strajk był całkowity, nie notowano ani jednego kursu. Przy wejściu do giełdy rozdawano ulotki, wyłuszczające powody strajku, który ma być protestem przeciwko projektom komisji finansowej „demagogicznym i zmierzającym do ograbienia oszczędności francuskiej, zrujnowania posiadaczy papierów wartościowych, co z konieczności wywoła ucieczkę kapitałów francuskich zagranicę, a temsamem — zastój na giełdzie i bezrobocie wśród funkcjonarjuszów giełdowych".

Ogółem strajk objął około 6.500 urzędników biur maklerskich.

Twórca „Mickey'a" laureatem

Tegoroczną nagrodę Akademji filmowej w Hollywood otrzymał Walt Disney, największy humorysta ekranu, twórca popularnej „Mickey mouse". Na zdjęciu p. Disney z żoną.

Znów pożar okrętu
w porcie hamburskim

BERLIN. 25.1. — W porcie hamburskim wybuchł dziś w nocy pożar na duńskim okręcie pasażerskim „Alsia" o pojemności 6 tys. ton.

Ogień powstał w składach towarów, jakie okręt ten przywiózł ostatnio ze swej podróży do Azji. Znajdował się tam zapas kauczuku i kopry (surowiec kokosu). Ogień zdołano stłumić przez częściowe zatopienie okrętu, którego kadłub doznał przytem znacznego uszkodzenia o molo portowe. Strażacy pracowali w rynsztunku przeciwgazowym, gdyż kopra, paląc się, wydziela trujący gaz fosgenowy. Znajdujący się na pokładzie pasażerowie i załoga zdołali ujść z życiem.

W okowach surowej zimy
W Niemczech

BERLIN. 25.1. — Fala silnych mrozów objęła całe Niemcy. Powszechnie notują spadek temperatury do poziomu niespotykanego od r. 1929. Niższy stan wykazały termometry w Królewcu, gdzie było 26, i w Szczecinie, gdzie było 25 stopni. W Berlinie temperatura spadła do 20 st. poniżej zera.

W Rosji

RYGA 25.1. Z Moskwy donoszą o niezwykle silnej fali zimna. W wielu miejscowościach temperatura spadła do 39 stopni. W Syberji zachodniej wskutek zasp śnieżnych przerwano ruch kolejowy.

„Orient Express" w śniegu

BUKARESZT 25.1. Od trzech dni panuje w Rumunji niezwykle silna zamieć śnieżna. Zaspy śnieżne wynoszą miejscami 5 do 8 metrów. Od wczoraj wieczora zamarł ruch kolejowy.

Zamieć śnieżna i mrozy dają się szczególnie odczuć na Mołdawji i Dobrudży, gdzie liczne miasta i wioski zostały prawie zupełnie zasypane. Pociąg „Orient Express", który wyjechał wczoraj z Bukaresztu, utknął w jednej z zasp śnieżnych na Mołdawji. Bataljon pionierów z trudem przekopuje się przez zwały śniegu do pociągu.

O sukcesję po Schleicherze
Plan „rządu ponadpartyjnego" z Schachtem na czele

BERLIN, 25.1. — „Taegliche Rundschau", zbliżona do kanclerza Schleichera, pisze: atak Hugenberga bezpośrednio skierowany jest przeciw gen. Schleicherowi, pośrednio zaś godzi w prezydenta Hindenburga.

Hugenberg usiłował wywrzeć presję na Hindenburga, aby odwołał Schleichera.

Rokowania w sprawie utworzenia nowego rządu Rzeszy podjęte być mają dopiero po obaleniu gen. Schleichera. Nie chodzi zresztą o utworzenie stałej koalicji rządowej w parlamencie, lecz o potrzebną dla kierowania większość, sięgającą od centrum aż do narodowych socjalistów. Większość ta wyłoniłaby rząd ponadpartyjny i odroczyłaby Reichstag na dłuższy okres czasu.

Już dzisiaj wymienia się jako kandydatów: b. prezydenta banku rzeszy dr. Schachta na stanowisko kanclerza, narodowego socjalistę Fricka, jako ministra spraw wewnętrznych. Hugenberg miałby objąć t. zw. ministerstwo kryzysowe, obejmujące 3 teki gospodarcze (rolnictwo, handel i gospodarkę), tekę pracy — przywódca Stahlhelmu Seldte, Reichswehry gen. Hasse. Ministerstwo spraw zagranicznych pozostałoby w ręku Neuratha lub zostałoby powierzone Papenowi.

Rozwiązanie to uzależnione jest od znalezienia większości gotowej do tolerowania gabinetu.

W wypadku niepowodzenia prób, Hugenberg żąda ogłoszenia „stanu kryzysu" w państwie i odroczenia Reichstagu na 2 lata.

*

Ambitny przywódca partji niem.-nar. Hugenberg, został przez niezwykły przyrost głosów, oddanych na rywala swego Hitlera, usunięty w cień. Hugenberg w roku ub. egłym popierał silnie rząd v. Papena, stanowiąc jedyną podporę tego rządu w parlamencie.

Obecnie Hugenberg uznał, że nadszedł czas, aby znów wysunąć się na front i odegrać wielką rolę w polityce Niemiec. Ale już nie marzy o tem, aby stać się podporą „gabinetu prezydenckiego" z Papenem lub innym junkrem na czele. Chce stworzyć koalicję, w której odtąd wchodziłyby trzy partje: jego własna, hitlerowska i centrum katolickie. Koalicja ta wyłączyłaby poza nawias na długi czas parlament i stworzyła rząd, złożony z przedstawicieli 3 partyj.

Gen. Schleicher poszedłby w odstawkę. Odebranoby mu bowiem zarówno kanclerstwo jak i ministerstwo Reichswehry.

Czy plany Hugenberga zostaną zrealizowane, zależy od 2 warunków: od zgody prezydenta Hindenburga — i od postawy centrum, którego los między dwoma zderzającemi się partjami nacjonalistycznych nie byłby zapraszdę do pozazdroszczenia.

Za polskość—bez posady
Rugi komisaryczne w Prusach

BERLIN, 25.1. Na żądanie komisarycznego ministra rolnictwa w Prusach T-stwo Kolonizacyjne wymówiło z dn. 10 lutego r. b. posadę dyrektorowi tej instytucji. Dykowi posiadającemu obywatelstwo polskie.

Komisarz stoi na stanowisku, że kto posiada obywatelstwo polskie i nie podjął żadnych kroków, aby uzyskać obywatelstwo pruskie, nie może stać na czele towarzystwa, w którem państwo pruskie ma 50 proc. udziałów.

Bez dyskusji
Wczorajsze posiedzenie Senatu

Niespełna dwie godziny trwało wczorajsze posiedzenie Senatu, poświęcone głównie tym sprawom, które uzyskały ostatnio aprobatę Sejmu i przeszły kolejno do rozpatrzenia przez naszych „parów".

Uchwalił więc wczoraj senat — po krótkiej dyskusji i z drobną poprawką — ustawę o zbiórkach publicznych; w brzmieniu uchwalonem przez Sejm, przyjął szereg dalszych ustaw, więc o opiece nad zabytkami przeszłości, o zniesieniu kar cielesnych w szkołach b. zaboru pruskiego, o ochronie wynalazków, o ulgach dla przedsiębiorstw przemysłowych i komunikacyjnych, o przekazaniu Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi niektórych nieruchomości państwowych.

Wszystkie te ustawy uchwalono bez dyskusji.

Jedyna sprawa, nie przekazana przez Sejm, niejako „samorodna", nad którą Senat obradował, dotyczyła powołania do życia „komitetu techniki ustawodawczej". Ma ten komitet sprawować kontrolę nad poprawnością formy i języka ustaw, rozpatrywanych w Senacie. Referował te sprawę wicemarsz. Bogucki, a sprzeciwiał się takiemu komitetowi sen. Kopciński (Kl. soc.) Wniosek został większością uchwalony.

Wziął udział we wczorajszem posiedzeniu po raz pierwszy nowy senator, p. Zieliński, obejmujący mandat po zmarłym w lecie u. r. wicewojewodzie sen. Błędowskim.

Rzadka, jak na naszą izbę lordów, enuncjacja Marszałka, padła na początku posiedzenia. Oto marsz. Raczkiewicz uwiadomił izbę, że wpłynęło pismo, domagające się wydania sądom nienależącego do żadnego stronictwa sen. Boguszewskiego; oskarża go dr. Paweł Ossowski o zniesławienie. Marsz. Raczkiewicz sprawę odesłał do komisji regulaminowej.

Zwycięstwo Boliwijczyków
pod wodzą generała niemieckiego

LONDYN, 25.1. Wiadomości z terenu boliwijsko - paragwajskich działań wojennych brzmią sprzecznie.

Boliwijskie min. wojny ogłasza, że wojska Boliwji pod wodzą niemieckiego gen. Kundta zdobyły pozycje Paragwajczyków w forcie Ayala.

Kartel lewicy
w Izbie francuskiej

PARYŻ, 25.1. Komisja finansowa odrzuciła dziś 17 przeciwko 14 głosom artykuły kontrprojektu socjalistycznego, dotyczące zmonopolizowania ubezpieczeń, jak również 16 przeciwko 15 głosom punkty dotyczące wprowadzenia monopolu na import nafty.

Następnie komisja wysłuchała expose ministrów Daladier i Leygues'a. Min. Daladier podtrzymując nadal swój pogląd co do możliwych redukcyj w budżecie ministerstwa wojny, które obecnie wynoszą 212 miljonów franków wskazał że dalsze oszczędności mogłyby być możliwe tylko przez organiczną reformę armji.

Minister marynarki Leygues, zwalczał ze stanowczością dalsze redukcje kredytów jego ministerstwa.

PARYŻ, 25.1. Grupa radykalno-społeczna odbyła dziś pod przewodnictwem Francois Alberta posiedzenie z udziałem Herriot'a. Deputowani Deyris i Schmidt, wchodzący w skład komisji finansowej zgodnie podkreślili, iż odtąd w parlamencie będzie mogła ustabilizować większość lewicowa, dla której głębsze podstawy zostały stworzone podczas ścisłej współpracy między grupami radykałów i socjalistów w komisji finansowej.

Inni mówcy zarzucali zbytnią ustępliwość wobec socjalistów.

PARYŻ, 25.1. — Komisja finansowa izby wyraziła zgodę na skreślenie w budżecie obrony narodowej według brzmienia projektu rządowego. Skreślenia te wynoszą ogółem 638 miljonów franków, t. j. w budżecie lotnictwa wojskowego 301 miljonów, w budżecie min. obrony narodowej 212 miljonów oraz w budżecie ministerstwa marynarki wojennej 125 miljonów franków.

—:o:—

Najpiękniejsza Węgierka

Ilonka Gaal, która dorocznym zwyczajem została wybrana w Budapeszcie na „miss Węgry" 1933 r.

Ksiądz — agent G. P. U.

w murach Watykanu

RZYM, 25 I. — Przed miesiącem w kołach watykańskich wywołało wielkie zaniepokojenie tajemnicze zniknięcie księdza Aleksandra Daubnera, sekretarza osobistego arcybiskupa d'Herbigny, przewodniczącego watykańskiej komisji Pro Russia.

Obecnie wychodzą na jaw sensacyjne szczegóły, dotyczące osoby i działalności księdza Daubnera, który, jak się okazuje, był poprostu agentem G.P.U.

Ksiądz Aleksander Daubner, emigrant rosyjski, wyświęcony przed kilku laty na księdza katolickiego, zdołał zdobyć zaufanie członków komisji Pro Russia i w ciągu ostatnich trzech lat zajmował stanowisko osobistego sekretarza przewodniczącego tej komisji, arcybiskupa d'Herbigny. Zajmując to stanowisko, ksiądz Daubner miał wgląd do wszystkich poufnych aktów i dokumentów, dotyczących propagandy katolicyzmu w Sowietach oraz akcji unijnej.

Śledztwo stwierdziło, iż ksiądz Daubner wyjechał z Rzymu do Berlina, gdzie zawarł ślub cywilny z komunistką rosyjską i za paszportem sowieckim wyjechał zagranicę. Krążą pogłoski, iż ksiądz Daubner, uciekając zabrał ze sobą ważne dokumenty komisji Pro Russia.

Uderzające jest, że po ucieczce księdza Daubnera, w Sowietach dokonano licznych aresztowań księży katolickich. G.P.U. posiada podobno specjalny wydział wywiadu w sprawach wyznaniowych. (ATE)

Najlepiej — anulować!

Opinja rządu Angji o długach

LONDYN, 25.1. Neville Chamberlain wygłosił dłuższe przemówienie w Leeds, w którem poruszył zagadnienie długów wojennych.

Zasadniczy ustęp tego oświadczenia brzmi tak:

— Rząd angielski uważa, iż najlepszem załatwieniem sprawy dla całego świata byłoby całkowite anulowanie długów wojennych i odszkodowań.

Gdyby to jednak nie odpowiadało poglądom opinji publicznej amerykańskiej, jesteśmy gotowi poddać te sprawy dyskusji, pod warunkiem jednak, iż za podstawę dyskusji uzna się dwie kwestje zasadnicze:

1) iż załatwienie sprawy długów winno być ostateczne.

2) iż nie zostaną ponownie otwarte sprawy załatwione przez konferencję lozańską, która była wielkim krokiem naprzód w ciągu ostatnich lat historji Europy.

Drzwi jeszcze otwarte

ci, co zapłacili, zaproszeni

WASZYNGTON, 25.1. — **Roosevelt upoważnił Stimsona do przeprowadzenia oddzielnych konferencyj z temi państwami dłużniczemi, które wywiązały się ze swoich zobowiązań i pragną obecnie przeprowadzić dyskusję w sprawie długów.**

WASZYNGTON, 25.1. — Rząd amerykański zwrócił się do Włoch z analogicznem zaproszeniem do rokowań w sprawie długów, jak do W. Brytanji.

NOWY JORK, 25.1. — **Rząd amerykański wysłał do rządów Czechosłowacji, Litwy i Łotwy zaproszenia na konferencję w sprawie długów.**

Finlandja, chociaż zapłaciła ratę długu we właściwym czasie, nie dostała zaproszenia, bo nie zwracała się o ponowne rozpatrzenie sprawy długów.

NOWY JORK, 25.1. Według informacyj, jakie kołа polityczne otrzymały z Warmsprings, gdzie przebywa **Roosevelt, nie uważa on, iż zostały ostatecznie drzwi zamknięte dla rokowań w sprawie długów z narodami, które nie dokonały zapłaty z tytułu swych długów 15 grudnia r. ub.**

Roosevelt uważa, iż niedokonanie zapłaty w terminie należy traktować jako tej odroczenie.

Wizyta Bernarda Barucha, znanego nowojorskiego finansisty i ekonomisty, w Warmsprings ważą z rozmowami, jakie w najbliższej przyszłości mają się odbyć w sprawie długów wojennych.

—:o:—

Zapowiedź wprowadzenia ustawy kartelowej

w sejmowej komisji budżetowej przy omawianiu preliminarza min. przemysłu i handlu

Wczorajsza dyskusja w komisji budżetowej Sejmu o preliminarzu ministerstwa przemysłu i handlu przeobraziła się w jeden wielki atak na kartele. Padały bardzo ostre słowa z trybuny mówców i padło wreszcie bardzo ważne oświadczenie z ust ministra, który specjalnie zaznaczył, że przemawia z upoważnienia całego rządu.

Atak na kartele rozpoczął poseł Sanojca (Bl. Bezp.), który poddawszy ich działalność bardzo ostrej krytyce, oświadczył:

— Pan minister jest człowiekiem zacnym, ale niestety jest ojcem karteli.

Pos. **Sanojca:** Zapewniano nas o wyższych cenach rolniczych, a ceny są niskie, tylko ceny kartelowe się trzymają. Te ceny są mocniejsze od samego premjera Prystora i ministra Zarzyckiego. Muszę to powiedzieć i dlatego jestem dziś zły. Całe społeczeństwo jest wściekłe na kartele, czy kto jest z BB, czy z CD. Wszyscy panowie przemawiali jakoś grzecznie, ale **kartele nie rozumieją innej mowy, jak drąg żelazny.** Kartel to rozbój. Kartele są znienawidzone w społeczeństwie.

Pos. **Rozmarin** (Kl. Żyd.) ostro atakuje politykę karteli. O braku orjentacji w tych rzeczach świadczy fakt, że na czele organizacji przemysłowej stoi rolnik, a na czele organizacji kupieckiej stoi jedna z czołowych osób w polityce kartelowej.

Pos. **Lagier:** Radziwiłł i Wiślicki!

Pos. **Wojciechowski** (Bl. bezp.): **Nie można już dłużej czekać na zrozumienie i przejawy dobrej woli w przemyśle skartelizowanym.** Gdy do niedawna przeciw kartelom występowali raczej wolontarjusze, to obecnie **całe społeczeństwo stanowi już regularną armję i nasz minister, generał tej armji, musi przeciwstawić frontowi kartelu jednolity front armji całego społeczeństwa.** Akcja wchodzi obecnie w stadjum decydujące i bitwa rozstrzygająca wkrótce musi być rozegrana. **Ustawa o kartelach jest rzeczą konieczną. Albo kartele dostosują się do zniżonej stopy życiowej społeczeństwa albo, jeśli tego nie uczynią, musi dojść do rozwiązania kartelu, co wywoła automatyczne wyrównanie cen.**

Pos. **Rymar** (Kl. Nar.) prosił m. in. o sprawozdanie o kosztach budowy portu w Gdyni, oraz interesował się, kto jest kandydatem do wzięcia części pakietu akcyj sp. akc. „Żegluga Polska".

Pos. **Tebinka** (Bl. Bezp.) zwrócił się do min. Zarzyckiego z apelem, by zechciał przedstawić p. Ministrowi Spraw Wojskowych **postulat m. Gdyni, ażeby Gdynia stała się siedzibą dyrekcji kolejowej, po jej przeniesieniu z Gdańska.**

Następnie zwrócił uwagę na fakt, że oficjalny przedstawiciel Polski na terenie międzynarodowym, **radca prawny komisarjatu w Gdańsku p. Moderow dyskredytuje port gdyński.** Niedawno — powiada — toczył się w Hadze spór na temat portu d'attache w Gdańsku P. Moderow powiedział wówczas, że Gdynia nie może być portem dla statków wojennych, gdyż port ma błędy konstrukcyjne. Cała prasa niemiecka wydrukowała to grubemi czcionkami.

Pos. **Czernichowski** (Bl. Bezp.) **nawiązuje do podnoszonej w dyskusji odmienności zdań w sprawie karteli między sprawozdawcą, a niektórymi mówcami z BBWR.** wskazał, że już wówczas, kiedy dyskusja na ten temat toczyła się w łonie Bloku, prasa opozycyjna czyniła z tego sensację. Przeciwnie nawet poglądy gospodarcze — oświadcza mówca — poddawaliśmy i poddajemy wzajemnej dyskusji i wyprowadzamy pozytywne rezultaty. **Nie wygrywamy interesów poszczególnych grup przeciwko sobie, a podporządkowujemy je interesom państwa.**

Na zakończenie dyskusji zabrał głos min. **Zarzycki.** Omówiwszy szczegółowo wszystkie zarzuty i zapytania, które wyłoniły się w dyskusji, złożył w sprawie karteli następujące oświadczenie:

Chcę zakończyć delikatną sprawę karteli.

Jestem upoważniony w imieniu rządu oświadczyć, że **projekt ustawy kartelowej zbudowany jest na następujących zasadach:**

Wszelkie umowy, tyczące się regulowania, produkcji, zbytu, cen i warunków wymiany, muszą być zgłoszone w odpisie uwierzytelnionym w ciągu 14 dni. Dziś takiej rejestracji niema.

Dalej art. 6 postanawia, że **jeżeli umowa ta'a zagraża dobru publicznemu, jeżeli powoduje nieuzasadnione skutki, gdy cena jest ustalona na poziomie gospodarczo nieusprawiedliwionym, to minister wystąpuje z wnioskiem do sądu kartelowego, czy to o rozwiązanie umowy, czy też częściowe unieważnienie postanowień, a każdy uczestnik może wystąpić bez niekorzystnych dla siebie skutków prawnych.**

Jakie środki mam obecnie do przeprowadzenia obniżki cen? Zamówienia interwencyjne, co miało miejsce przy żelazie, oraz przywóz bez cła, względnie za cłem ulgowem.

Ponieważ mam wątpliwości, czy w niektórych wypadkach otrzymamy pożądany wynik, zdecydowałem się ten projekt w najbliższym czasie wnieść na Radę Ministrów.

Po p. Ministrze zabrał raz jeszcze głos referent pos. **Minkowski,** oświadczając m. in., iż w sprawie ustawy o nadzorze nad kartelami wypowiada własną swoją opinię, wyraża jednak obawę, **czy moment do wniesienia jej już dojrzał.** Wobec jednak jednostronnych nastrojów w tej sprawie, jeśli projekt tej ustawy nie będzie obciążony czynnikiem biurokratycznym, mówca gotów w Komisji zająć względem niego stanowisko pozytywne.

Po przemówieniu referenta budżet ministerstwa przemysłu i handlu przyjęto z poprawkami referenta w drugiem czytaniu.

Parlament grecki rozwiązany

na wniosek Venizelosa i senatu

ATENY, 25.1. Parlament grecki został dziś dekretem prezydenta Zaimisa rozwiązany.

Decyzja prezydenta o złożeniu w senacie propozycji rozwiązania parlamentu została powzięta po liście Venizelosa do prezydenta.

Senat wypowiedział się za rozwiązaniem izby deputowanych 79 głosami przeciwko 20. Prezydent podpisał dekret o rozwiązaniu, wyznaczając na dzień 5 marca nowe wybory.

Nowy parlament zbierze się d. 27 marca. Opozycja czyni zarzut, że rząd nie stanął w myśl konstytucji przed parlamentem i wobec tego jeszcze przed rozwiązaniem 98 posłów opozycji podpisało wniosek o pociągnięcie prezydenta państwa Zaimisa do odpowiedzialności przed trybunałem stanu.

Subwencje junkierskie

dzielone między hitlerowców

BERLIN, 24. 1. / Na posiedzeniu komisji budżetowej Reichstagu poseł socjal-demokratyczny Schmidt wystąpił z nowemi rewelacjami w sprawie subwencji z Osthilfe dla junkrów. Mówca stwierdził, że w kilkunastu wypadkach wypłacono ze wspomnianych pieniędzy znaczne sumy organizacjom hitlerowskim.

Przedstawiciel rządu przyznał, iż z funduszu „Pomocy wschodniej" wypłacono zapomogi na oddłużenie majątków 2-ch członków rodziny Schönerich - Carolath, spokrewnionej z żoną Wilhelma II, Hermina.

Informacje o dotacjach z „Osthilfe" dla hitlerowców przedstawiciele rządu dementowali.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

„ŻELAZNA STRAŻ"

W parku Karla w Bukareszcie zebrało się około 200-u członków ekstremistycznej organizacji „Żelazna straż" i usiłowali dotrzeć do grobu Nieznanego Żołnierza, doszło do utarczki z policją, około 10 osób odniosło rany, manifestanci zostali rozpędzeni.

MANIFESTACJE ANTYSEMICKIE

Antysemickie manifestacje na uniwersytecie wrocławskim przybrały niezwykle ostrą formę, z ruchu wznowienia wykładów przez prof. Kohna. Studenci nacjonalistyczni uniemożliwili wszelką pracę rektor wezwał policję i zawiesił wykłady.

KONTRMANIFESTACJA W BERLINIE

Władze zezwoliły na urządzenie w niedzielę zgromadzeń socjal-demokratycznych w Lustgarten, manifestacja stanowi odpowiedź na niedzielne demonstracje hitlerowców.

REORGANIZACJA ARMJI ESTOŃSKIEJ

W Tallinie utworzono osobną komisję reorganizacji armji estońskiej. Projekt komisji przewiduje zmniejszenie liczby oficerów i podoficerów i wprowadzenie stanowiska naczelnego wodza armji.

„BOŻE ZBAW EGIPT"

Na żądanie przywódcy nacjonalistycznego stronnictwa Wafd zarządzono w ubiegły piątek w głównym meczecie w Kairze modły za niepodległość Egiptu. „Boże, zbaw nas od imperjalizmu angielskiego" — tak brzmiała formuła modlitwy, którą za Nahas Paszą powtarzali wszyscy zgromadzeni w meczecie.

WIZYTA KRÓLEWSKA.

Jugosłowiańska para królewska, bawiąca w gościnie na dworze królewskim w Bukareszcie, odbyła wczoraj w towarzystwie króla Karola wycieczkę do Campinea, gdzie zwiedziła rafinerje nafty. Wczoraj w nocy para królewska wyjechała do Cortea de Argos do grobów zmarłych królów Karola I i Ferdynanda.

O TAJNYCH TRANSPORTACH BRONI

Wczoraj pod przewodnictwem p. Benesza odbyło się poufne posiedzenie przedstawicieli Małej Ententy w sprawie tajnych transportów broni na Węgry.

MARSZ GŁODOWY

Partja komunistyczna urządziła w w Darmsztacie przy 10-stopniowym mrozie wielki marsz głodowy bezrobotnych. Pochód, liczący 3000 osób, odbył się spokojnie. Wznoszono okrzyki domagając się chleba i doraźnych zasiłków.

ZBURZENIE DOMKU MICKIEWICZA

Rada miejska Kowna uchwaliła zburzyć t. zw. „domek Adama Mickiewicza", który znajduje się przy jednej z ulic kowieńskich.

Na miejscu zburzonego domku ma być urządzony park miejski, który otrzyma nazwę parku Adama Mickiewicza.

MORDERSTWO WSOFJI

Nieznani sprawcy zastrzelili pięciorga wystrzałami z rewolweru posła komunistycznego, Trajkowa, który poniósł śmierć na miejscu.

Zamordowany jest Macedończykiem i współdziałał z posłem komunistycznym Martulkowem, niedawno również zamordowanym.

TITULESCU CHORY

Minister rumuński Titulescu zachorował na gardło i nie wychodzi ze swoich apartamentów.

Nocy ostatniej chory poddał się zabiegowi chirurgicznemu, po którym gorączka spadła. Stan zdrowia ministra nie budzi obaw.

SZYKANY NIEMIECKIE

Na żądanie komisarycznego ministra rolnictwa w Prusach T-stwo Kolonizacyjne wymówiło z dn. 10 lutego r. b. posadę dyrektorowi tej instytucji. Dykowi, posiadającemu obywatelstwo polskie.

Komisarz uważa, że na czele Towarzystwa powinien stać obywatel niemiecki.

„Kryzys państwowy"

Nowe określenie sytuacji w Niemczech

BERLIN, 24. 1. W prasie ukazały się dziś pogłoski o możliwości wyeliminowania Reichstagu i ogłoszenia t. zw. „stanu kryzysu państwowego".

Wywołało to wielkie zaniepokojenie w prasie lewicowej i demokratycznej, która ostrzega rząd przed tym ryzykownym krokiem.

Reakcyjna „Kreuz-Ztg." organ Stahlhelmu donosi, że miarodajne koła doszły już do przekonania, iż wobec zupełnego bankructwa parlamentaryzmu, najwyższy czas wejść na drogę nadzwyczajnych zarządzeń.

„Börsen Ztg." doradza, aby skończyć z bezsensowną i kosztowną zabawą wyborczą.

Frakcja niemiecko - narodowa Reichstagu ogłosiła rezolucję, w której domaga się utworzenia nowego gabinetu Rzeszy w zupełnie zmienionym składzie.

Rezolucję tę doręczono kanclerzowi Schleicherowi.

Dramat Mandżurji

Walki i deklaracje

LONDYN, 24. 1. — Prezydent Mandżurji Pu-Yi przyjął na audjencji delegatów miast mandżurskich i oświadczył, że sytuacja Mandżurji pod względem politycznym i gospodarczym znacznie się polepszyła.

Prowincja Jehol wkrótce przyłączona zostanie do Mandżurji poczem podjęta będzie próba porozumienia z Chinami.

Delegaci prowincji mandżurskiej Sachalian przybyli do stolicy Mandżurji Czan-Czun i złożyli deklarację lojalności.

Sachalian jest miastem oddalonem o 6 klm. od Blagowieszczeńska. W Sachaljanie była główna kwatera chińskich oddziałów powstańczych generała Maa.

LONDYN, 24. 1. Chiński minister spraw zagranicznych, dr. Lowenkan, ogłosił deklarację, w odpowiedzi na przemówienie japońskiego ministra spraw zagranicznych w parlamencie. — **Chiny — oświadczył Lowenkan — nie znają kompromisu w sprawie Mandżurji. Państwo mandżurskie musi zniknąć i Chiny muszą przywrócić władzę na obszarach Mandżurji. Dopóki chociaż jeden żołnierz japoński stoi na obszarze Mandżurji nie może być porozumienia między Japonją a Chinami".**

TOKJO 24. 1. Główne dowództwo wojsk japońskich komunikuje, że w poniedziałek partyzanci chińscy dokonali zamachu na linję kolejową południowo - mandżurską.

W miejscowości kanjelowej Takanci partyzanci spowodowali wykolejenie pociągu osobowego. 5 wagonów zostało zdruzgotanych. W katastrofie zginęło 16 ludzi.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA

Dewizy

Belgja 123.85; Holandja 358.90; London 30.35; Nowy Jork 8.924; Nowy Jork (kabel) 8928; Paryż 34.86; Praga 26.44; Szwajcarja 172.85; Stokholm 164.80

Papiery procentowe

3 proc. poż. budowlana 42.85 — 43.00; 7 proc. poż. stabilizacyjna 57.25 —56.75 — 57.00 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna 103.60; 4 proc. państw. poż. premiowa dolarowa 57.00 — 56.75; 5 proc. konwersyjna 42.75; 6 proc. poż. dolarowa 62.00 — 6300 (w proc.); 8 proc. LZ. Banku gosp. krajow. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. krajow. 94.00 (w proc.); 7 proc. LZ. Banku gosp. krajow. 83.25; 7 proc. obl. B. gosp. kraj. 83.25; 8 proc. LZ. Banku rolnego 94.00; 7 proc. LZ. Banku rolnego 83.25; 7 proc. LZ. Tow. kred. przem. pol. 53.00 (w proc.); 7 proc. LZ. ziemskie dolar. 40.00 (w proc.); 4 i pół proc. LZ. ziemskie 37.75; 5 proc. LZ. Warszawy 51.63; 8 proc. LZ. Warszawy 44.75 — 44.50— 44.63; 6 proc. m. Piotrkowa 41.00

Akcje

Bank Polski 81.50; Warsz. Tow. fabr. cukru 15.40; Lilpop 10.25 — 10.50; Starachowice 8.50 — 875

61

STANISŁAW PAC

ZAPRZEDANE ŻYCIE

Raźno wracał do domu. Był jeszcze pod świeżem wrażeniem nieoczekiwanego spotkania, które było jednem więcej doświadczeniem na trudnej drodze symulacji.

„Jak się masz, Stasiek"...

Bagatela. Wystarczyło przecież, żeby nie spostrzegł się, nie opamiętał i odpowiedział cośkolwiek, jak do dobrego znajomego i — „wsypa" gotowa. Rozniosłoby się wnet po całej Warszawie, że „Zakolskiego wypuścili z ciupy", mogłoby się to przedostać do gazet... Nowych ambarasów co niemiara. A przecież Zakolski siedzi...

Nagle nowa myśl przejęła go strachem. Boże drogi, jakże mógł nie rozumieć tego odrazu. Przecież, skoro ten kolega z magistratu powitał go tak bez zdziwienia, co więcej, skoro tak kategorycznie powiedział — „wypuścili cię za kaucją", to jasne, że musi być to prawda. Wszyscy już muszą wiedzieć o zwolnieniu Zakolskiego w osobie Grajnerta, tylko on, nędzna parodja, nieudały sobowtór, ani się domyśla jakie nowe perypetje i niespodzianki los mu szykuje.

Zatrzymał się, aby zaczerpnąć powietrza. Zabrakło mu tchu ze strachu, który nim nagle owładnął. Rozejrzał się wokoło podejrzliwym wzrokiem jakby liczył tych, którzy go już osaczają naganką. Przebiegał chłopak z „Expressem". Kiwnął na niego, słowa nie mogąc wymówić. Kupiwszy gazetę schował ją zmiętoszoną do kieszeni i truchcikiem pod ścianami domów pospieszył do najbliższej taksówki. Chciał się skryć przed ludźmi, których się bał teraz, jak ścigany przestępca.

Do domu nie można było jechać. Jeśli Grajnerta naprawdę wypuszczono za kaucją, w każdej chwili mógł on się tam zjawić i powiedzieć, że dość ma tej ponurej zabawy. Za wiele go to kosztuje. Dokądże jechać? Motor dygotał, szofer nie bez zdziwienia czekał na adres, a Zakolski, nie mogąc się opamiętać, przeszukiwał w pamięci kawiarnie i knajpy, które wydawały mu się bezpiecznem schronieniem przynajmniej na kilkanaście minut. Kazał wreszcie jechać przez Trzeci Most. Siedział skulony, zmaltretowany, bliski płaczu, albo histerycznego wołania o pomoc.

Przejechali wzdłuż parku Skaryszewskiego, wjechali w ulicę Pragi. Tu Zakolski począł się rozglądać przez szyby i spostrzegł wreszcie jakąś nędzną piwiarnię. Zastukał w szybę.

W pierwszej sekcie straszliwej dziury, w której siedział jedyny gość — powrozem okręcony tragarz — usiadł przy koślawym stoliku i, poprosiwszy o piwo, dobył wreszcie gazety.

Przejrzał najpierw wszystkie stronice pobieżnie. Nie spostrzegł tego, czego szukał. Zaczął więc od początku, wodząc palcem wzdłuż każdej szpalty i czytając uważnie tytuły każdej wiadomości.

Znalazł wreszcie... Tak — znalazł... Boże, jakże straszna była ta wieść.

„Defraudant magistracki Zakolski będzie wypuszczony na wolność za kaucją. Sędzia śledczy żąda 5 tysięcy złotych. Jak się dowiadujemy, Zakolski nie rozporządza nawet tak skromną sumą. Dziś dopiero zgłosił się jeden z jego przyjaciół i zadeklarował potęczenie hipoteczne. Jeśli sędzia śledczy się przyjmie, defraudant będzie prawdopodobnie w najbliższych dniach na wolności do czasu rozprawy sądowej".

To była wiadomość potworna w swej zgrozie. Oto, jak gdyby potrafi zakpić w jednem mgnieniu oka z ludzkich planów i nadziei.

Grajnert wychodzi z więzienia. A więc — finita la comedia. Skończone wszystko. Ba, to mało, że skończona ponura komedia. To mało, że djabli biorą piękne marzenia o Paryżu.

Za wszystko trzeba będzie teraz płacić drogo...

Los to jest wielki, zacieśniony kułak. Jak wyraźnie nim człowieka w sam uśmiech na twarzy, to się koziołki fika i pada płackiem na ziemi.

Zakolski miał minę i nastrój samobójczy. Ponurym żartem było oglądać teraz czek na kilkutysięczną dywidendę. Chociaż — nie... Naturalnie, że nie...

Czek ten mógł być zrealizowany. Niemożliwe przecież, aby Grajnert wprost po wyjściu z więzienia obszedł banki, aby poczynić jakieś zastrzeżenia. Jeszcze godzinę temu nie widział się nawet z adwokatem. Zresztą poprostu — ach, jak się myśli płaczą — nie był jeszcze na wolności. Gazeta wyraźnie pisała, że — „w tych dniach".

Ta myśl uspokoiła nieco Zakolskiego. Podszedł do bufetu, od którego wiał nieznośny zapach śledzi w dużych słojach, zapłacił za wypite piwo i wyszedł.

W najbliższej aptece zatelefonował do domu:

— Czy nie było kogo do mnie?

— Nie, panie dyrektorze.

— A nie telefonował kto?

— Nie. A paszporty, panie dyrektorze, odbiorę jutro rano i zaraz będę mógł wizy załatwić. Czy sleeping kupić na jutro. Akurat czwartek, to „Jux" odchodzi?...

— Nie... Zawahał się chwilę. Albo zresztą dobrze. Kupuj sleeping.

Była to decyzja na wszelki wypadek. Powzięta w jednej chwili. Jeśli do jutra uda się wszystko — wyjedzie z temi kilkunastu tysiącami, które odbierze na czeku.

Tak Tymczasem nie ma się jeszcze czego obawiać, a później. Ach, Boże! Czyż człowiek uwikłany lekkomyślnie w tak nieprawdopodobną awanturę, może przewidywać jak ekolwiek „później"?

Trzeba się było spieszyć. To w każdym razie. Zwłaszcza, że jeżeli istotnie miał jutro wyjeżdżać — spraw do załatwienia było aż nadto wiele.

Wsiadł do taksówki i pojechał do domu.

Zaraz na progu spotkała go niespodzianka. Otworzył mu drzwi Karol.

— Dopiero co pan dzwonił, czy niema listu, a właśnie przed chwilą posłaniec przyniósł ten list (podał Zakolskiemu kopertę). Może się pan nawet minął z nim w bramie? Powiedział, że odpowiedzi nie będzie...

Zakolski nie zaniepokoił się tem wcale. Spokojnie zdjął palto, odebrał list i wszedł do gabinetu.

Dopiero w chwilę potem, gdy czytał niewielką karteczkę, zapisaną ołówkiem, wystąpił mu zimny pot na czoło.

List był tej treści:

„Na prośbę mego przyjaciela komunikuję panu, że wypuszczony on będzie na wolność jutro około południa. Prosi, aby pan oczekiwał w domu telefonu od niego w godzinach między 5-tą i 6-tą po południu".

Podpisu nie było żadnego.

(C. d. n.).

W walce z bezdomnością i bezrobociem

Nowe miasto we Włoszech

Ukoronowaniem włoskiego planu robót publicznych — t. zw. „bonifici", o której onegdaj obszernie pisaliśmy, — jest nietylko zamiana terenów bagnistych, nieużytków, na uprawne pola, lecz również i kolonizacja bezrolnych włościan i bezrobotnych mieszkańców miast.

W tych dniach właśnie została uroczyście poświęcona taka kolonja, powstała na bezludnym od wielu stuleci terenie. Nazwano ją „Littorią".

Na założenie miasta Littorii obrano teren w pośrodku t.zw. „bagien Pontyjskich", w odległości 6 km od starej „Via Appia". Okolica malaryczna — trzęsawisko, omijane przez ludzi, i beznadziejne pustkowie...

Osuszono teren, zmeljorowano zbudowano gościńce — i wreszcie przystąpiono do budowy centrum miasta Littorii.

Nową kolonję przeznaczono dla b. kombatantów z wielkiej wojny, bezrobotnych i bezrolnych. Każdy z kolonistów — a jest ich dotychczas 50 — otrzymuje po 20 hektarów ziemi. Na każdem gospodarstwie znajduje przybysz dom mieszkalny i wszystko, co potrzebne do uprawy roli i prowadzenia gospodarstwa: maszyny rolnicze, zapas zasiewów, odpowiednia ilość bydła itd. Kolonista jest zobowiązany zasiać stopniowo coraz więcej ziemi i oddawać 50 do 70 proc. produktów związkowi osadników do miasta Littorii. Przez szereg lat jest on zatem tylko niejako dzierżawcą gruntu, który dopiero po upływie pewnego okresu czasu przejdzie na jego własność.

Littoria jest zatem kombinacją miasta i wsi. Większość mieszkańców znajduje się bowiem w osiedlach, promieniem otaczających właściwe miasto.

W mieście znajduje się tylko to, co służy wszystkim: zarząd, kościół, szkoła, szpital, lokale rozrywkowe, place sportowe itd. Kolonista do miasta normalnie udaje się tylko w niedziele i święta, lub gdy ma coś do załatwienia w zarządzie czy instytucjach wspólnych.

Samo miasto jest obliczone na najwyżej 5000 ludzi — zaś okolica na kilkadziesiąt tysięcy.

Bardzo ciekawy jest plan architektoniczny tego najmłodszego na świecie miasta. Otóż Littoria jest nawrotem do tych czasów z epoki średniowiecznej, gdy miasta zajmowały bardzo niewielki teren, a większość mieszkańców znajdowała się w podmiejskich dworkach lub okolicznych wsiach. Wtedy jednak budowano tak miasta z innych zgoła powodów: chodziło o obronę przed nieprzyjacielem, o to, by zająć jak najmniejszy obszar i podczas oblężenia mieć jak najmniej ludzi do wyżywienia i jak najmniej terenu do obronienia.

Dziś oczywiście ten wzgląd odpada. Ale inny przemawia na rzecz tej nowej koncepcji „miasta - wsi": łatwość zaprowiantowania centrum miasta, gdy ze wszystkich stron jest ono otoczone rolniczemi osiedlami.

Littoria została też zbudowana tak, że przypomina miasta włoskie z okresu renesansu.

Centrem jest rynek, w którym znajdują się: ratusz, poczta, hotel, teatr i centrala partji faszystowskiej („casa del fascio"). Z rynku prowadzi na różne strony sześć szerokich, ozdobionych młodemi drzewami ulic, z których każda kończy się niewielkim placem. Przy każdym z nich znajdują się gmachy publiczne: kościół, szkoła, szpital, koszary, targ i plac sportowy. Tych 6 placów jest znowu między sobą połączonych poprzecznemi ulicami, na których znajdują się domy mieszkalne dla tych, którzy są z racji swych funkcyj zmuszeni do mieszkania w mieście.

Poza tym niewielkim pierścieniem znajduje się właściwa Littoria, gdzie mieszkają osadnicy.

Plan „bonifici" przewiduje powstanie co roku jednej takiej kolonii. W kwietniu 1934 nastąpi „otwarcie" miasta Sabaudia, a w jesieni 1935 miasta Pontinia.

Zawód, w którym niema kryzysu

D'a pielęgniarek jest dość posad

WARSZAWA, 25.I.

U pielęgniarek spotkała mnie niespodzianka...

Gdy wchodziłam do wspaniale urządzonego gmachu Szkoły Pielęgniarstwa przy ul. Koszykowej 78, pozwoliłam sobie na nieskomplikowaną, melancholijną refleksję „na czasie":

— Miły Boże, te dziewczęta, które tu odbywają tak znakomite studja, zdobywają pierwszorzędne kwalifikacje, po wyjściu ze Szkoły znajdą się zapewne bez możności pracowania i zarobkowania...

Pamiętam, że dawniej, przed kilku laty, każda uczenica, która była w Szkole, miała oddawna zapewnioną nie jedną, ale gdyby mogła — trzy posady. Poprostu dobijano się o nie, zanim jeszcze skończyły studja. A teraz...

Odrazu też wypowiedziałam swe wątpliwości dyrektorce Szkoły, p. Zofji Szlenkierównie.

— Pod tym względem nic się nie zmieniło — oświadczyła mi uprzejmie. — Teraz, jak dawniej, uczenice nasze już zgóry są ulokowane na posadach. Nietylko, że nie potrzebują szukać pracy, lecz gdyby ich było więcej, znalazłyby miejsce.

— Według obliczeń, jak mówił mi dr. Wroczyński — ciągnie dalej dyr. Szlenkierówna — potrzebaby w Polsce 10.000 pielęgniarek, aby zaspokoić potrzeby służby zdrowia. Tymczasem pielęgniarek dyplomowanych mamy na cały kraj 600. Wskazuje to, jak daleko jesteśmy od nasycenia. Szkole naszej skończy w tym roku znowu dwadzieścia kilka uczenic. Stopniowo, powoli zwiększa się zastępy pielęgniarek i jeszcze długo będzie ich za mało.

— To wyjątkowa sytuacja, jeśli chodzi o pracę zawodową i kryzys!

— Oczywiście, że pewne zahamowanie w rozbudowie instytucyj służby zdrowia daje się odczuć. Na nowe ośrodki zdrowia, stacje opieki nad matką i dzieckiem, żłobki fabryczne, które tak szeroko zaczęły się rozwijać w poprzednich latach, nie mają dziś sejmiki i miasta pieniędzy. Takie np. nowe Sanatorjum Bratniej Pomocy w Zakopanem wzięło tylko dwie nasze pielęgniarki, a gdyby było zabezpieczone, potrzebowałoby ich znacznie więcej. Ale jest jeszcze tak dużo pola do pracy pielęgniarskiej i tak rozmaitej, że uczenice nasze mają duży wybór. Higjena szkolna, walka z gruźlicą, opieka nad matką i dzieckiem, praca w sanatorjach, opieka domowa i szpitalna nad chorymi... Na szczęście coraz większe jest zrozumienie potrzeby i roli pielęgniarki w społeczeństwie...

— Ile zarabiają przeciętnie pielęgniarki dyplomowane?

— Płace wahają się od 200—250 zł. miesięcznie, wyjątkowo zdarza się mniej, na stanowiskach kierowniczych lub instruktorskich oczywiście więcej.

Z bardzo przyjemnem uczuciem zanotowałam te wiadomości. Oto wreszcie zawód, w którym niema kryzysu i który nie boi się o brak posad. I to taki piękny, taki arcykobiecy i społeczny zawód!

Nie zarabia się, jak widać, na luksusowe życie w tym zawodzie, lecz pielęgniarstwo jest samo przez się oparte raczej na powołaniu, niż na dążeniu do karjery.

I, rzecz znamienna, mimo dużych wymagań moralnych i względnie wysokiego cenzusu wykształcenia, mimo ciężkich i wytężających studjów, do szkół pielęgniarstwa garnie się bardzo dużo młodych kobiet. Pięć szkół pielęgniarstwa w Polsce (trzy w Warszawie, jedna w Poznaniu i jedna w Krakowie) mają zawsze tak wiele zgłoszeń i tyle kandydatek na słuchaczki, że mogą wybierać najlepsze i najbardziej odpowiednie do zawodu, wymagającego silnego zdrowia, silnego charakteru i ofiarnego poświęcenia.

Do Gdyni -- po zarobek!

Anglik o znaczeniu portu polskiego

William B. Riley.

WARSZAWA, 25.I.

Zagadnienie polskiego morza, rozwój Gdyni, sprawa t. zw. przez Niemców „korytarza" nabiera zawsze innego charakteru, gdy się mówi z człowiekiem fachowym, człowiekiem pracy w dziedzinie, najbardziej zbliżającej narody, t. j. handlu morskiego.

W Warszawie skromnie mieszka i uczy nas handlu morskiego Anglik Mr. William B. Riley.

Mister W. B. Riley jest przedwojennym znawcą stosunków morskich, wybitnym, jedynym na całą Polskę, fachowcem w dziedzinie opracowywania taryf towarowych w obrocie międzynarodowym, człowiekiem, który doskonale i wszechstronnie poznał wszystkie porty od Hamburga do Szanghaju... To chyba świadczy o tym człowieku... Zadajemy kilka pytań zawsze zajętemu Anglikowi, który tak dobrze włada językiem polskim, że nie potrzebujemy kaleczyć angielszczyzny.

— Co pan sądzi, mr. Riley, o Gdyni, do której podobno pan od czasu do czasu zagląda?

— Mocno żałuję, że raz na parę miesięcy mam możność wyjazdu do Gdyni, ale to lepiej, gdyż zawsze, kiedy przyjeżdżam do niej wynik wyścigu pracy coraz więcej mnie oszałamia. Gdynia port—pierwszorzędny. Nowy Hamburg... Tak tak!... nie pochlebiam! Zaraz panu wytłumaczę. Niech pan spojrzy na mapę Europy. Polska, Czechosłowacja, Węgry, Rumunja, Austrja. Przed Gdynią pracowały te państwa wyłącznie przez Hamburg, który przecież pod względem geograficznym jest położony od tych państw znacznie dalej, niż Gdynia. Obecnie, gdy pierwszorzędny port już może przyjmować wszystkie okręty i załatwiać je nie gorzej niż w starych portach, Gdynia jest Hamburgiem wschodniej Europy. Walka konkurencyjna, która obecnie odczuwa się między Gdynią a Hamburgiem, jest naturalnym wynikiem potrzeb ekonomicznych wschodu Europy.

Gdynia obecnie posiada znaczenie nietylko polskie, ale międzynarodowe.

Naprzykład dla Ameryki. Handel Ameryki z Rumunją jest znacznie wygodniejszy przez Gdynię, mimo, że Rumunja posiada własny dobry port na morzu Czarnem — Konstancę. Okręt handlowy z Nowego Jorku do Gdyni idzie 14 dni do Konstancy 20. Do tego trzeba doliczyć czas nieprzewidziany w rozkładzie, co należy zapisać na korzyść Gdyni.

— Tak, ale jak można walczyć ze światowym portem Hamburgiem?

— A właśnie, geograficzne położenie Gdyni tłumaczy panu, że można b. łatwo. Transportowanie do Hamburga jest obecnie za kosztowne, gdyż opłata samych kosztów transportu (bez formalności celnych), powiedzmy, eksportu węgierskiego, już nie opłaca się. Zmiana i przeliczanie walut przecież zawsze powoduje straty.

Ujednostajniona i skonsolidowana w jednej cyfrze taryfa przewozu przez Polskę stanowi dla kupca zagranicznego nielada udogodnienie i zysk.

Ale Gdynia i polskie morze muszą być propagowane. Bo o polskiem morzu zagranica wiedzą jedynie z komunikatów dzienników, gdy Niemcy zkolei przypuszczają atak... Spotkałem się z kupcem wiedeńskim, który jeszcze przed wojną eksportował z Austro-Węgier moc towaru. Radzę mu, aby posługiwał się Gdynią. Spojrzał na mnie i wesoło zapytał, co to za nazwa. Gdy wyjaśniłem mu wszystko, wierzyć nie chciał. Dzięki starej znajomości i zaufaniu do mnie przyrzekł, że spróbuje pracować przez polski port.

Ale i dla samej Polski Gdynia jest takim nabytkiem, o którym przeciętny Polak często pojęcia nie ma. Gdyby nie było Gdyni, ekonomiczne położenie kraju byłoby bardziej ciężkie. Nabytek ten jednak potrzebuje jeszcze wiele inicjatywy handlowej. Towar polski nie jest dostatecznie znany zagranicą. Polska handluje z Brazylją i Meksykiem, ale do krajów tych nic nie wywozi.

Do tego potrzeba większej liczby przedsiębiorstw eksportowo-importowych, których Gdynia nie ma. W handlu pośrednik i agent jest jednostką bardzo potrzebną. Polacy powinni zwrócić większą uwagę na Gdynię i szukać dla siebie zarobków tam, a nie w urzędach państwowych. Do Gdyni trzeba jechać nie na plażę, lecz pracować!

Pozatem, do tego, aby sprzedawać swój towar, trzeba go dostosować do gustów i przyzwyczajeń jakie istnieją w kraju importującym. Stanowi to specjalną dziedzinę — organizację sprzedaży, czego kupiectwo polskie nie docenia w dostatecznej mierze.

— Więc perspektywy dalszego rozwoju handlu przez Gdynię istnieją?

— Naturalnie! Czechosłowacja, która eksportuje rocznie 1.000.000 ton swych wyrobów przez Hamburg, będzie musiała wkrótce skierować znaczną część swego eksportu przez Polskę.

— A Gdańsk?

— Gdańsk odegrał już swą rolę — trudno! Szczytu swego rozwoju już dopiął i musi dążyć, aby utrzymać się przy tem.

Wielkie znaczenie dla dalszego rozwoju Gdyni ma regulacja Wisły, lecz sprawa ta, poruszana niejednokrotnie, nie ruszyła dotąd z miejsca.

— Inicjatywy handlowej, zmysłu handlowego i silnej woli...!

— Inicjatywa—kończy nasz rozmówca — musi być prywatna, a tu wszyscy oglądają się na rząd.

Białożółta tarcza opieki

na dworcach kolejowych i w portach

Zdarzało się dawniej, że z przekąsem i drwiącym uśmiechem mówiono o starszej pani z biało-żółtą opaską na ramieniu, zjawiającej się na dworcach kolejowych i upatrującej, czy z pociągu nie wysiądą jakieś zakłopotane i zestrachane młode dziewczęta, nie wiedzące, jak się i w którą stronę obrócić na obcym terenie, w zgiełku i tłoku, wśród nieznanych ludzi. Albo ubogie, wynędzniałe robotnice, emigrantki, jadące w świat z dziećmi, lub powracające z dalekiej obczyzny...

Ale bardzo szybko biało-żółta opaska usprawiedliwiła swoją rację bytu na dworcach kolejowych: przestano szydzić, a zaczęto z uznaniem wyrażać się o akcji pomocy dla samotnie podróżujących kobiet, narażonych na brutalne lub podstępne zaczepki, na „pomoc" indywiduów, czyhających, aby je wyzyskać, często tylko bezradnych i biednych nie umiejących dać sobie rady, naiwnych i mogących wpaść w sidła stręczycieli do nierządu i handlarzy „żywym towarem": te wszystkie niebezpieczeństwa odsuwała energiczna opiekunka z Misji Dworcowej.

Polski Komitet Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi działający pod przewodnictwem ministra W. Chodźki, skoncentrował pracę poszczególnych organizacyj społecznych, a misje dworcowe rozszerzyły się w przeciągu kilku lat na całą Polskę, objęły najważniejsze punkty ruchu pasażerskiego i najruchliwsze dworce kolejowe. Ministerstwo opieki za pośrednictwem Komitetu Walki subwencjonowało te pożyteczne placówki, które setkom tysięcy podróżujących samotnie kobiet udzieliło opieki, noclegów, odpoczynku w swych schroniskach, pomocy materjalnej i moralnej, a wyrwały niejedną ofiarę z rąk handlarzy kobiet.

Gdy przed paru dniami Polski Komitet walki z handlem kobietami i dziećmi na swem walnem zebraniu, któremu przewodniczył p. poseł Pindor, wysłuchał sprawozdania z działalności misyj, uczestnicy zebrania z uznaniem stwierdzili owocną pracę tych placówek.

W 24-rech miastach istnieją misje dworcowe, istnieją hoteliki i schroniska, przeważnie na kilka lub kilkanaście osób. Sprawozdania lokalne podkreślają, że schroniska te są „stale przepełnione". Tylko Poznań ma schronisko na 50 osób, Kraków na 30-ci, a Mysłowice na 23 — dorosłe osoby i 10 dziecinnych łóżeczek.

W Warszawie Misje funkcjonują na 4-rech dworcach kolejowych i na 1 autobusowym. Dwa schroniska i jeden hotelik również bywają przepełnione.

Bardzo ważna jest praca misyj w Gdańsku na dworcu kolejowym oraz w porcie. W roku ubiegłym opiekunka misji Portowej zwiedziła 335 statków, informując pasażerki. Również w Gdyni założono misję.

Z opieki misyj w r. 1932 korzystało przeszło 160 tysięcy kobiet. Cyfra ta nie jest dokładna, bo niewszystkie placówki podały informacje do końca roku. Noclegów udzielono około 100 000, informacje i innego rodzaju pomoc sięga ponad sto tysięcy.

W Warszawie misje dworcowe zaopiekowały się blisko 24 tysiącami kobiet a noclegów udzieliły ponad 8.000.

Nad dalszym rozwojem placówek, tak potrzebnych w naszych warunkach, zaciążył od pewnego czasu brak funduszów. Ministerstwo Opieki skurczyło znacznie swe subwencje, wskutek czego Komitet Walki z handlem kobietami i dziećmi musiał przestać subsydiowania szeregu misyj, w ostatnim czasie także i w Warszawie. Utrzymywanie misyj spadło na barki towarzystw opiekuńczych, Towarzystw Opieki nad Dziewczętami, Ochrony Kobiet i innych. Miejscowe towarzystwa społeczne starają się, jak mogą utrzymać te akcje, w czem wielkie znaczenie ma bezinteresowna praca społeczna organizacyj kobiecych i poszczególnych działaczek.

Komitet walki z handlem kobietami i dziećmi zaopatruje misje dworcowe w materjał informacyjny i propagandowy. Podróżującym i emigrującym kobietom rozdaje się broszurki ostrzegawcze, a w urzędach i instytucjach, z któremi stykają się emigrantki wywieszono w roku zeszłym 35.000 plakatów, informujących je i ostrzegających przed wyzyskiem i demoralizacją, dających wskazówki i adresy placówek opiekuńczych w kraju i zagranicą.

Obecnie postanowiono zaopatrzyć także dworce kolejowe w te plakaty za pośrednictwem organizacyj lokalnych. (K).

Jugosławja

w dziedzinie ekonomicznej

Komitet ekonomiczny polsko - jugosłowiański w Belgradzie wydał w języku polskim książkę pod tytułem: „Jugosławja w dziedzinie ekonomicznej".

Autorem tej interesującej książki jest radca handlowy poselstwa polskiego w Belgradzie dr. Tadeusz Lubaczowski, z pod którego pióra wyszedł już szereg dzieł, omawiających różne dziedziny życia naszych południowych pobratymców.

Za marki okupacyjne

odszkodowania dla Belgji

Przed paru dniami komisja do spraw zagranicznych Reichstagu na wniosek hitlerowców uchwaliła wezwać rząd, aby zaprzestał dokonywania wypłaty Belgji odszkodowania za marki okupacyjne.

Powstało wobec tego w Belgji pewne zaniepokojenie, gdyż na te wypłaty, przewidziane w osobnej umowie z 13 lipca 1929 r., umowa lozańska o reparacjach nie rozciąga się.

Jednakże dotychczas, jak to stwierdził urzędowy komunikat belgijski, rząd niemiecki nie zawiadomił, iż zamierza wstrzymać wypłatę tego odszkodowania. Był to bowiem tylko demonstracyjny dezyderat komisji do spraw zagranicznych, a nie uchwała obowiązująca rząd Rzeszy.

Premjer węgierski

o rewizji traktatów

W ubiegłą niedzielę premjer węgierski p. Gömbösz wygłosił w miasteczku Szekesfehervar jedno z przemówień w swojem tournee propagandowem po kraju.

P. Gömbösz mówił:

— Utrzymam sprawę rewizji traktatów nieustająco na porządku dziennym. Mówi się Węgrom, że powinni w tej sprawie zwrócić się do Ligi Narodów. Oświadczam, że Węgry same zadecydują, kiedy przedsięwziąć ten krok. Jeżeli Europa chce mieć pokój, trzeba zająć się zdrową rewizją traktatów. Tylko to może dać odnowienie moralne i ekonomiczne narodów".

Kapitulacja paradoksu

przed dolarem

Bernard Shaw, który właśnie odbywa wielką podróż naokoło świata, zawadzi o Nowy Jork, gdzie zamierza wygłosić przemówienie przed 10.000-nem audytorjum.

Zapowiedź ta godzi w dotychczasowe niewzruszone zasady paradoksisty, który stale gorąco się zastrzegał przeciwko zabieraniu głosu przed audytorjum tych amerykańskich „sławetnych głupców" i „publicznością z partykularza", a chlubił się tem, że przez całe lat trzydzieści nie znalazł ani jednego uprzejmego wyrazu pod adresem yankesów.

Dolar skokietował, jak się okazuje, i zadzierzystego staruszka.

Śmiertelne kropki nad i

Choroby, które skracają pogodną starość

Przyczyna śmierci człowieka w wieku 65 — 70 lat bywają — według ostatnich statystyk — w 20.4 proc. wypadków choroby serca i naczyń krwionośnych: w 19 proc. choroby organów oddechowych (zapalenie płuc i in.), w 5—7 proc. gruźlica; w 10.9 proc. — nowotwory; w 12 proc. — uwiąd starczy; w 4.3 proc. — śmierć gwałtowna; w 6.2 proc. — choroby przewodu pokarmowego i w 0.5 proc. — choroby zakaźne.

Procentowy udział tych wszystkich przyczyn nie jest jednakowy dla ludzi w różnym wieku. Np. nowotwory, jak rak, bywają przyczyna śmierci w wieku niemowlęcym zaledwie w 0.05 proc. wypadków, w wieku zaś dojrzałym — w 10.7 proc. Na śmierć gwałtowną (samobójstwa, wypadki itp.) w 40 roku życia przypada 10.3 proc., podczas gdy u starców zaledwie 4.3 proc. Zgonów na gruźlicę w 40 roku życia przypada 29.3 proc., u starców — zaledwie 5.7 proc.

Zgon „królowej" kabaretów

z nad Tamizy i Sekwany

Złośliwa grypa, grasująca po wszystkich zakątkach wysp brytyjskich, wyrządziła Londynowi niepowetowaną stratę, zabierając mu ulubienicę, Mrs Katarzynę Meyrinck, popularną „Królowę kabaretów".

Zmarła prawie nagle, po kilkudniowej gorączce. 56-letnia artystka w dniach młodości była przedmiotem westchnień zarówno lordów, jak i burżuazyjnej młodzieży. Ale tylko — przedmiotem westchnień, śliczna Katy bowiem była zawsze ideałem wierności małżeńskiej i miłości macierzyńskiej.

Kiedy zdążyła, wśród ciągłych występów wydać na świat i wychować aż ośmioro potomstwa, kiedy miała czas przyprawiać smaczne puddingi dla swego małżonka, znanego lekarza, było to jej tajemnicą.

Zdawało się, że potrafi być jednocześnie po obu stronach kanału, miała bowiem dwa kabarety: w Londynie i Paryżu, na Montmartre'rze i oba równie sprężyście prowadziła ozdabiając swemi występami.

Niesłychanie skliwa dla swej rodziny, zamieniała się w lwicę, gdy chodziło o sprawy „zawodowe". Nieustanne jej utarczki z władzami bezpieczeństwa, strzegącemi dobrych obyczajów na deskach scenicznych, uwieczniała nierzadko karykatura „Pall - Mall" czy innego „Punchu".

Wzywana często przed oblicze sprawiedliwości za przestępstwa „przeciw moralności"; Mrs. Meyrinck broniła się z humorem, wyciskając łzy śmiechu sędziom i licznemu audytorjum, które waliło do sali sądowej, jak do teatru. Kończyło się oczywiście na grzywnach i to wysokich. „Daily Mail" wylicza, iż w ciągu ostatniego dziesięciolecia zapłaciła ona kar przeszło 5 tysięcy funtów szterlingów.

Jeden tylko incydent skończył się dla niej mniej wesoło, było to kilka lat temu, gdy aktorka stała u zenitu powodzenia. Zasiadła ona na ławie oskarżonych w Old Bailey, wraz z policjantem, którego zdołała uczynić głuchym na swawolne piosenki swego repertuaru i skazana została na 15 miesięcy aresztu i robót przymusowych. Był to jej jedyny 15-miesięczny urlop od rodziny i publiczności.

Henryk Mann gromi politykę Niemiec

Wybitny pisarz woła o „anszlus" -- z całym światem

Henryk Mann, utalentowany pisarz niemiecki, a przytem wybitny pacyfista i zapalony demokrata, w dłuższym artykule, który właśnie otrzymaliśmy z prawem wyłącznego opublikowania—nader ciekawie kreśli wytyczne, jakiemi winna kroczyć polityka Rzeszy.

— Niemcy w roku 1918 — mówi słynny pisarz — pragnęły za wszelką cenę drogą pokojową odzyskać swe zachwiane stanowisko w Europie, a cóż widzimy w roku 1932? Wyraźną rezygnację z tego dążenia i oto kraj przeklinany, zostawiony sam sobie, odgradza się murem chińskim od reszty świata. Płynie to ze zbytniej wiary w swe siły, oraz z chęci rzucenia rękawicy całej Europie, a tendencje te i przekonania nie znajdują uzasadnienia w realnych możliwościach państwa niemieckiego.

Przedewszystkiem należy wziąć pod uwagę, że kraj nasz liczy więcej mieszkańców, niż może ich wyżywić, więcej robotników, niż — zapewnić im może pracę i byt. Drogą międzynarodowych umów Rzesza może wymienić swą siłę roboczą na niezbędne artykuły, może stworzyć w ten sposób najbardziej dogodne warunki ekonomiczne.

A po drugie — czyż racjonalne jest wyzwanie, rzucone całej Europie, skoro posiada się armję niewystarczającą, a wszystko przemawia raczej za pokojowem załatwieniem kolizyj?

Pierwszym krokiem na drodze rozwiązania tragicznej sytuacji 64-miljonowego państwa jest otworzenie granic.

Dosyć wojny celnej — każda z nich skończy się równie katastrofalnie, jak znane nam wojny z 1918 i 1923 roku.

Klęskę wywoła również polityka nienawiści i wrogich knowań.

Francja oddawna wyciąga rękę do zgody, my z naszej strony zniesieniem granicy celnej możemy usunąć panujące naprężenie stosunków. Pokojowa polityka zewnętrzna zapewni wewnętrzne skonsolidowanie państwa i wolność narodu.

Ponieważ nie zdobędziemy siłą cennych dla nas punktów polityki zagranicznej, mianowicie rewizji traktatu wersalskiego i zniesienia korytarza, a jedynie nacisk opinji całego narodu, ustawiczna presja na czynniki międzynarodowe zapewni nam zwycięstwo (?!) — przeto winniśmy dążyć do całkowitej równowagi wewnętrznej polityki Rzeszy, tylko wówczas bowiem jedno zdanie całego narodu będzie miało siłę oręża.

Obecne warunki, w jakich żyjemy, pełne są różnorodnych rozdźwięków. Tłumienie swobody opinji, naruszenie wolności jednostek społeczeństwa przez rząd, sądy, boli każdego przedstawiciela narodu, narodu, który świadomy jest swej godności.

Dążmy do pokoju i zgody z Francją, dążmy stale i wyłącznie do tego celu. Nie myślmy o planach pokojowych, a jednocześnie o rewizji traktatu wersalskiego, korytarzu, o rozbrojeniu i zbrojeniach. Przy zajęciu stanowiska zaczepnego niektóre z tendencyj tych byłyby aktualne, w momencie jednak tak ważnym dla organizacji trwałego pokoju, jak im jest chwila obecna, hasła wojenne gubią interesy naszego państwa.

Skazani na nędzę, płacimy i płacić musimy do końca dni naszych lichwiarskie procenty celem utrzymania rygoru celnego, który pochłania nasze siły i energję, a w obostrzeniach tych tkwi przecież zarodek przyszłej wojny.

Podobnie miljony marek płyną bezcelowo na utrzymanie wielkich posiadłości ziemskich, które nie wystarczają na zaspokojenie nawet swych potrzeb, a cóż skłania państwo do tak ruinującej polityki?

Kasta obszarników jest przecież tak słaba, że demokracja może ją zgnieść jednym ruchem dłoni, a wszystko to czyni się jednak z punktu widzenia przewidywanej wojny. Chodzi o to, by posiadacze ziemscy żywili wówczas tę demokrację.

Z jednej strony gnębi nas ogromny ciężar reparacyj wojennych, z drugiej zaś ruinujące pożyczki, zaciągane obecnie, pogrążające państwo w przepaść ekonomiczną.

Niemcy z łatwością mogą znaleźć pole zbytu dla swych wytworów, lecz ustawiczne pragnienie i myśl o wojnie zabija tę zdrową tendencję ekspansji handlowej państwa.

Wojowniczy nastrój narodu niemieckiego wywołuje coraz to nowe spory: o reparacje, o zbrojenia powszechne, wywołuje zatargi na temat zbrojeń wewnętrznych i militaryzm Rzeszy, zamknąwszy granice, żelazną obręczą ściska gardło państwa. Pamiętajmy bowiem, że zło, które dusi kraj, wybujało za murem celnym.

Nacjonalizm — to organizacja bojowa, która, nie mogąc wyładować się nazewnątrz, walczy z narodem i demokracją — to siła rozdzielcza, siła fermentu wewnętrznego. Osłabia ona nas w polityce zagranicznej i grzebie naszą wolność społeczną.

Nacjonalizm i dobro publiczne — to dwa krańcowo przeciwne pojęcia, on bowiem zwalcza wszelką możliwość polityki pokojowej, a przecież wszyscy rozumiemy, że jedynym sposobem uniknięcia zła, które w nas godzi, jest zawarcie „Anschlussu" z całym światem.

Interes całego narodu niemieckiego wymaga unji celnej z Francją, dzięki temu zdobędzie on siłę i dalszy pomyślny rozwój. Olbrzymia większość narodu nie pragnie również wojny. Plebiscyt urządzony w tej sprawie w Niemczech przyniósłby zdecydowane potępienie poczynań zaczepnych.

Naród wymaga postępowania zgodnego z jego wolą, a wolą tą — pokój!".

*

Czy Niemcy, wsłuchani w szczękowanego oręża, usłyszą głos utalentowanego pisarza - pacyfisty?

Czy słowa jego nie potwierdzą jedynie przypowieści o puszczy i wołającym?

Delegacja polska w Genewie

W związku z konferencją o skróceniu czasu pracy w Genewie przebywa delegacja polska. Na zdjęciu w kuluarach sali obrad w pałacu Ligi Narodów siedzą od lewej: nacz.: Zagrodzki, doradca techniczny delegata rządu, korespondentka Expressu Por. Muszałówna, delegat pracodawców b. min. Szydłowski, delegat robotniczy pos. Stańczyk, radca Rosner i dr. Szurig, doradca techn. delegata robotniczego.

Burmester aresztowany

przez kozaków w Warszawie

Jak donosiliśmy, zmarł w tych dniach znakomity artysta - skrzypek Willy Burmester.

Z okazji zgonu jeden z jego przyjaciół, pianista węgierski Stefanyai, który często towarzyszył Burmesterowi w podróżach artystycznych, opowiada ciekawe wspomnienie, zahaczające o... Warszawę.

W 1905 r., kiedy Warszawa była w nieustającej walce z caratem, Willy Burmester jechał przez naszą stolicę do Petersburga, zaproszony na koncert przez cara Mikołaja II.

— Wyjechaliśmy z hotelu — opowiada Stefanyai — dwukonnemi sankami. Nagle zatrzymał nas w drodze na dworzec petersburski patrol kozaków. Burmester śpieszył się na kolej. Wobec tego Burmester zaczął odpędzać kozaków i kazał woźnicy jechać. Konie ruszyły galopem, kozacy zostali nieco za nami. Nagle posypały się kule. Musieliśmy ukryć się w głębi sanek. Kozacy dopędzili nas i zatrzymali. Zostaliśmy aresztowani. Dopiero interwencja kancelarji generał - gubernatora zwróciła nam wolność.

O zajściu tem dotychczas w pełnych wydarzeń dniach 1905 r. nigdy nie wspomniano.

Redaktor

zamiataczem ulic

Naczelny redaktor dziennika perskiego „Kuschesch", wychodzącego w Teheranie, został zmuszony na rozkaz szacha do zamiatania ulicy przed gmachem dyrekcji policji.

Przewina redaktora polegała na tem, że posłał on szachowi telegram gratulacyjny po zdymisjonowaniu ministra dworu, Tajmurtasha.

Co kraj, to obyczaj.

—:*:—

Mobilizacja przeciwchwastom

na Kaukazie Północnym

O powadze sytuacji na Kaukazie północnym świadczy dekret Stalina i Mołotowa, nakazujący oczyszczenie w tamtejszych okolicach pól uprawnych z chwastów, nawet w drodze mobilizacji chłopów.

Chłopi, pracujący niedbale, będą usuwani z kolektywów. Pobłażliwość administracji lokalnej wobec aktów sabotażu będzie uważana za współdziałanie z kontrrewolucją.

Stendhal -- genjalny badacz uczuć

W 150 rocznicę urodzin wielkiego pisarza

Francja obchodzi właśnie 150-lecie urodzin jednego z największych i najoryginalniejszych swych pisarzy, Henryka Beyle (Stendhala), twórcy znanego dzieła „O miłości", i słynnych powieści „Czerwone i czarne", „Pustelnia parmeńska", „Lamiel".

Olbrzymią popularność i sławę, jaką Stendhal cieszy się nie tylko we Francji, zawdzięcza on w głównej mierze Polakowi. Przypadek bowiem zrządził, że „odkrywcą" tego zapomnianego już zupełnie w swej ojczyźnie wielkiego pisarza, stał się Polak, Kazimierz Stryjeński — brat krakowskiego architekty i styj zmarłego niedawno temu profesora warsz. szkoły sztuk pięknych — zapalony „stendhalista", dotarł do spuścizny rękopiśmiennej zapomnianego już w świecie literackim Henryka Beyle'a i znalazł istne skarby, kilkadziesiąt lat butwiejące w kufrach, jak np dzieła „Życie Napoleona", „Lamiel", „Kroniki włoskie", „Dziennik egotyzmu", mnóstwo nowel i niezwykle interesującej korespondencji. Kazimierz Stryjeński stał się też komentatorem twórczość Stendhala i wydawcą zbiorowego wydania jego dzieł, czem oczywiście przyczynił się niezmiernie do wskrzeszenia tej genjalnej postaci w literaturze.

Stendhal za życia przeszedł niemal niedostrzeżony, a po śmierci zupełnie został zapoznany i zapomniany. Jego wielki traktat „O miłości" (wspaniale przez Boya przełożony na język polski), dziś cieszy się olbrzymią poczytnością; w pierwszem wydaniu (w r. 1822) rozszedł się w 17 egzemplarzach...

I dopiero w sto lat po narodzinach Stendhala kult jego sztuki pisarskiej zostaje wskrzeszony, by utrzymać się po dzień dzisiejszy, a nawet wciąż się pogłębiać!

Te perypetje sławy Stendhala stanowią może jedną z najciekawszych zagadek psychologji rozgłosu autorskiego, dowodzą, jak skomplikowana jest sprawa uznania dla dzieła literackiego i jak względne kryterja współczesnych i późniejszych generacyj.

Niemniej interesująca niż sama twórczość, jest biografja Stendhala. Był on oficerem armji napoleońskiej, uczestnikiem kampanji włoskiej, towarzyszem wyprawy na Moskwę; był potem po rewolucji lipcowej r. 1830 w służbie dyplomatycznej — konsulem w Trieście, zwiedził mnóstwo krajów, wiódł życie bardzo ruchliwe, ale przedewszystkiem: był romantykiem, nachylającym się nad każdem źródłem rozkoszy, by zeń czerpać...

A los właśnie sprawił, że nie miał kwalifikacyj żadnych do tej roli... Żył w okresie romantycznym — bez wszelkich nadziei ziszczenia ideałów romantycznych... Napisał „Katechizm uwodziciela", ale jakże daleki był od typu uwodziciela! Niski, krępy, o trywjalnej postaci, małych oczach — nic z donjuana...

„Ważniejsze jeszcze — pisze o nim Boy — były niedobory moralne: nieśmiałość, która starał się pokryć wyszukaniem i ekscentrycznością, czyniła go pretensjonalnym i pozbawionym swobody. Dwa bieguny jego charakteru — cynizm i sentymentalizm — porówni mogły wyplosić kobietę. Więcej też było w jego życiu zawodów niż sukcesów".

Ten właśnie człowiek napisał jedno z najgłębszych dzieł o miłości, w jego mózgu „skrystalizowały się" najplastyczniej wszystkie etapy uczucia miłosnego.

Rzecz znowu ciekawego przypadku: jak wskrzeszenie swej sławy pośmiertnej Stendhal zawdzięcza w wielkiej mierze Polakowi, tak inspiracje do napisania swego najgłośniejszego dzieła zawdzięcza kobiecie o nazwisku polskiem.

Arcydzieło Stendhala „O miłości" powstało pod wpływem wieloletniej, nieszczęśliwej niezaspokojonej miłości do Matyldy Dembowskiej, włoszki z pochodzenia, żony napoleońskiego oficera Jana Baptysty Dembowskiego, który z czasem został baronem i generałem.

W czem tkwi wielkie znaczenie Stendhala w literaturze?

Przedewszystkiem w tem, że był jednym z pierwszych, który do powieści wniósł nowy czynnik: analizę psychologiczną. Przed Balzakiem, przed Flaubertem — był on jednym z najgłębszych analizatorów myśli i uczuć.

„Drgnieniom duszy — ocenia go Boy — poświęca Stendhal całe rozdziały, podczas gdy najważniejsze fakty zbywa w paru słowach. Stendhal daleko zaszedł w odkonwencjonalizowaniu uczuć: stwarza ich chemję, uczucie nawet pozornie elementarne, jak miłość, stale się u niego skomplikowanym mechanizmem".

I to właśnie może wyjaśnia nam zagadkę braku uznania za życia i opromienia sławą długo po śmierci: Stendhal był dla współczesnych niezrozumiały, bo wybiegł swą twórczością o sto lat naprzód. Dopiero pod koniec 19-go wieku, gdy analiza psychologiczna zatriumfowała w literaturze — nadszedł dlań czas właściwy.

O miłości

Kilka aforyzmów z dzieła Stendhala

Nic tak nie zabija miłostki, jak wybuchy prawdziwej miłości u partnera.

*

Pruderja jest to rodzaj skąpstwa, najgorszy ze wszystkich.

*

Nic bardziej zajmującego niż miłość, w niej bowiem wszystko jest nieprzewidziane, a osoba działająca jest ofiarą.

Nic bardziej płaskiego niż miłostka, gdzie wszystko jest rachubą, jak we wszystkich prozaicznych sprawach życia.

*

Jest rozkosz w tem, aby tulić w objęciach kobietę, która wam zrobiła wiele złego, która była długo waszą okrutną nieprzyjaciółką i gotowa jest być nią jeszcze. Rozkosze francuskich oficerów w Hiszpanji w r. 1812.

*

Trzeba być samotnikiem, aby czuć własne serce i aby kochać, ale trzeba być światowcem, aby mieć powodzenie w miłości.

*

W miłości wątpi się często o tem, w co się najmocniej wierzy. W każdej innej namiętności nie wątpimy już o tem, cośmy raz przyjęli za udowodnione.

*

Pierwsza miłość młodego człowieka wchodzącego w świat rodzi się zazwyczaj z ambicji. Rzadko przedmiotem jej jest młoda panienka łagodna, miła, niewinna. Jak drżeć, uwielbiać, jak się czuć w obecności bóstwa? Młodzieniec pragnie kochać istotę, której przymioty podnosiłyby go we własnych oczach. Dopiero na schyłku życia wraca się smętnie do kochania tego, co niewinne i proste, zwątpiwszy o tem, co wzniosłe. Między temi krańcami jest prawdziwa miłość, która myśli tylko o sobie.

*

Im powszechniej się ktoś podoba, tem płyciej się podoba.

*

Ileż razy wykrzyknąłem w pełni mego męstwa: „Gdyby mi ktoś strzelił w łeb, podziękowałbym mu przed zgonem, ileśmy zdążył!" Na męstwo wobec ukochanej osoby można się zdobyć jedynie kosztem miłości.

(Przekład Bova-Żeleńskiego).

Funt angielski

idzie w górę

Z Londynu donoszą, że funt szterling doznał znacznej zwyżki.

Wczoraj najwyższy kurs wynosił 3.37 dolarów za funt, dziś w ciągu dnia wynosił on 3.40 podnosząc się o 3 centy.

Przy zamknięciu kurs wynosił 3.39 i 7/8. Równocześnie cena złota spadła o 1 szyling do ceny 121 szylingów 7 pensów za uncję.

Ten nagły, znaczny wzrost funta wywołany został częściowo wiadomością z Ameryki o tendencjach inflacyjnych w stosunku do dolara, częściowo zaś znacznym skupem złota dokonanym przez Bank Angielski.

Serum

przeciwko grypie

Grypa, która szaleje w Anglji, ma ciężki przebieg, gdyż wywołuje komplikacje płucne.

W ubiegłym tygodniu zmarło na grypę w całej Anglji 1041 osób.

Jak donoszą tymczasem pisma londyńskie z Waszyngtonu, w instytucie medycznym Rockefellera udało się lekarzom spreparować serum z pneumokoków, które zapobiega w toku grypy przerzuceniu się jej na płuca.

Serum to zostało wypróbowane z dobrym skutkiem.

—:o:—

Smyczek Hubermana

z nitek aluminjowych zamiast włosia końskiego

Znakomity skrzypek polski, Bronisław Hubermann wynalazł smyczek, w którym cieniutkie druty aluminjowe zastąpiły włos końskiego.

Zagranicą, a zwłaszcza w Ameryce, konie są na wymarciu a od czasu rewolucji bolszewickiej ustał eksport włosia końskiego z Rosji.

To też coraz trudniej o smyczek odpowiadający wymaganiom wirtuoza.

Czytajcie KINO

Cena 50 groszy

Estońskim strzelcom w darze

Onegdaj komendant okręgu I Zw. Strzeleckiego mjr. Stefański wręczył przebywającemu w Warszawie estońskiemu płk. Pinka upominki, oraz odznaki strzeleckie dla oficerów Tallińskiego pułku Ligi Samoobrony t. zw. Kaitsaliit. Na zdjęciu od lewej: por. Poraziński, mjr. Stefański, płk. Pinka mjr. Kłosiński.

Akademja ukraińska

W Warszawie odbyła się uroczysta akademja ku uczczeniu 15 rocznicy ogłoszenia państwowej niepodległości Ukraińskiej Republiki Ludowej. Na zdjęciu widzimy (od lewej) L. Wasilewski, A. Lednicki, prof. Łotocki, prof. Kalinowski. W owalu członek zarządu głównego Krasnopolskiej.

Kto to był Józef Bell? -- nie wiem

Kto to był Sherlock Holmes? -- wiem!

W Paryżu ukazały się ostatnio pamiętniki słynnego twórcy przygód Sherlocka Holmesa, Conan Doyle'a p. t. „Moje awanturnicze życie".

Rzucają one pewne światło na powstanie postaci najpopularniejszego z detektywów.

Conan Doyle był lekarzem. Gdy rozpoczynał swą karjerę medyczną, praktyka jego była bardziej niż mizerna. W pierwszym roku tej praktyki, w odpowiedzi na podaną w urzędzie skarbowym cyfrę dochodów, otrzymał kartkę ze słowami: „To zamało". Odpowiedział natychmiast: „Jestem tego samego zdania, że to zamało, aby żyć..."

Podczas długich godzin oczekiwania na pacjentów Conan Doyle, siedząc w swym gabinecie, czytał. Powoli obudziła się w nim chęć pisania. Przyjaciele, którzy cenili jego dar opowiadania, namawiali go do tego usilnie.

Tak powstała pierwsza historyjka, której bohaterami byli dr. Watson i Sherlock Holmes. Sherlock Holmes ze swą spokojną, ptasią nieco twarzą, z naukowemi metodami badań, był postacią zaczerpniętą z życia. Doyle znał w Edinburgu takiego chirurga, nazwiskiem Joseph Bell. Ten Bell prowadził kiedyś następującą rozmowę z jednym ze swych pacjentów:

— Pan jest starym żołnierzem, panie?

— Tak, panie doktorze.

— Niedawno zwolnionym?

— Tak.

— Służył pan na wyspach Barbados?

— Tak?

Gdy otoczenie zdumiewało się, skąd on to wie, Bell powiedział:

— Ależ to proste. Ten człowiek nie zdjął czapki: a to zwyczaj żołnierski, a chory był na „elephantiasis", chorobę najczęstszą w Indjach zachodnich.

Tak powstał Sherlock Holmes i jego metoda...

Postaci powieści Conan Doyla były tak żywe, że poczta londyńska musiała dziennie odsyłać dziesiątki listów, adresowanych do dra Watsona i Holmesa na Baker Street. Conan Doyle postarał się, by te listy odsyłano jemu. Czerpał z nich nowe pomysły.

Krwawe łzy...

Męczennik, czy artysta?

W okolicach Leningradu wędrował po wsiach niezwykły człowiek.

Oto, na każde zawołanie potrafił on płakać... krwawemi łzami. Wydaje się to, być może, dziwne, ale chłopi sowieccy właśnie w tym kraju, gdzie wiara tępiona jest zaciekle, skłonni są do wierzenia w świętych, którzy chodzą wśród ludzi...

Im więcej władze prześladują ową wiarę, tem z większą siłą ona wybucha.

Człowiek z krwawemi łzami, zwany „Siergiejem", szybko uznany został za świętego męczennika. Tysiące ludzi urządzało do niego pielgrzymki, błagając go o cuda i padając przed nim na twarz.

„Cudotwórcy" nie było to wcale na rękę. Wiedział, że władze surowo karzą takie sprawy. Sprzeciwiał się więc wszelkim hołdom i powtarzał wokoło, że jest tylko artystą, zręcznie robiącym „kawały".

Ale wieść o krwawych łzach doszła do władz. Siergieja aresztowano.

I cóż się okazało? Jego krwawe łzy nie były żadnym „kawałem": były prawdziwe. Z niewytłumaczonych przyczyn łzy, spływające z jego oczu były pomieszane z krwią.

Postawiono go przed komisją naukową, która miała zbadać dziwne zjawisko. Potwierdzili oni diagnozę pierwotną: łzy Siergieja były krwawe.

Policja polityczna nie była w stanie dowieść mu żadnych przestępstw antyrewolucyjnych. Jedynem jego przestępstwem był fakt, że budzi w ludności niepożądane uczucia.

Wobec tego, zesłano go do jednego z północnych obozów koncentracyjnych.

Wiadomość o tem rozeszła się wśród chłopów z okolic Leningradu i wywarła wprost odwrotny skutek do tego, jakiego się spodziewały władze. Zaczęto „Siergieja" na dobre uważać za „świętego" i męczennika i opowiadać o jego „cudach".

Na saneczkach

Nareszcie śnieg pokrył aleje i uliczki parków miejskich. Korzystają z tego nasi miłośnicy, którzy zamęczają swe mamusie prośbami wożenia na sankach.

Anty-koci paragraf 12

Plaga szczurów w Paryżu

Każdego, kto bywał w Paryżu uderzała olbrzymia ilość kotów, wysiadujących przed sienami domów paryskich i walęsających się gromadnie po podwórkach. Wiadomo, że niema w Paryżu bodaj ani jednego domu, któryby nie hodował całej kociej rodziny.

Czemu należy przypisać owo zamiłowanie do kotów?

Różnym przyczynom, ale w pierwszym rzędzie tej, że całe dzielnice pięknego Paryża nawiedzone są przez plagę szczurów, przeciw którym koty są skuteczną bronią.

Fakt ten wyszedł na jaw ostatnio z dość dziwnego powodu.

Oto dozorcy gmachów szkolnych na zasadzie pewnych starych przepisów (głosi o tem paragraf 12 tych przepisów!) nie mają prawa trzymać kotów. Rezultat jest taki, że urządzenia szkolne są w tych gmachach niszczone w sposób wprost okropny przez szczury i że dzieci, przychodzące do szkoły, nieraz się na tych szkodników natykają.

Wobec tego, postanowiono ostatnio zmienić paragraf 12-ty!

Odtąd już wszyscy bez wyjątku dozorcy paryscy będą chować koty!

Wysoka cena sławy:

Życie małej aktorki japońskiej...

W Tokio wielkie poruszenie wywołała wiadomość o samobójstwie znanego japońskiego poety, Nakamury.

Poetę znaleziono bez przytomności u boku również nieprzytomnej osiemnastoletniej artystki dramatycznej. Kurki gazowe były otwarte. Nakamurę przywrócono do przytomności. Dziewczyna już nie żyła.

Policja japońska jest zdania, że samobójstwo Nakamury miało być trickiem reklamowym dla podniesienia wciąż malejącej cyfry nakładu jego książek.

Poeta nie przewidział tylko, że zbyt drogo okupi tę sławę: śmiercią małej aktorki....

Daj buzi

O co im poszło? Kto zgadnie?
Z początku wszystko szło ładnie
I zgodnie ale po chwili
O coś się tam pokłócili.

Niedługo jednak, rzecz znana,
Waśń różni panią i pana:
Milknie skrzek swaru papuzi:
— Kocham cię, drogi... Daj buzi!

Operacja na noworodku

ze zrośniętym przełykiem

Z Nowego Jorku donoszą o ciekawym wypadku dokonania operacji na trzydniowym noworodku.

W Hasbrouck Heights, w stanie New Jersey, przyszło na świat dziecko płci żeńskiej ze zrośniętym przełykiem. Rodzice zawezwali najwybitniejszych specjalistów, którzy zadecydowali operację. Przebieg operacji był pomyślny.

Dzienniki amerykańskie podkreślają, że jest to pierwszy wypadek z historji medycyny amerykańskiej, aby trzydniowemu dziecku dokonano operacji chirurgicznej w przełyku.

Niedoszły dyktator Czech

B. gen. czeski Gajda, który w związku z rozruchami faszystowskiemi w Brn'e Morawskiem został aresztowany pod zarzutem usiłowania ogłoszenia dyktatury.

Kryzys mieszkaniowy w Polsce

Co o tem sądzą we Francji?

Paryski dziennik „Paris-Midi" podaje wiadomość, skądinąd nas interesującą.

Oto pewien francuski dyplomata otrzymał jedną z konsularnych placówek w Polsce.

Gdy wyjeżdżał na placówkę, pożegnał czule swą żonę i powiedział jej:

— Jak tylko się tam urządzę, wynajmę mieszkanie i sprowadzę cię natychmiast. Musisz mieć trochę cierpliwości.

Żona usłuchała męża. Miała cierpliwość i czekała... osiem lat.

Małżonek donosił jej w listach, że kryzys mieszkaniowy w Polsce jest tak wielki, iż niesposób myśleć o znalezieniu mieszkania.

Wreszcie cierpliwość żony wyczerpała się i podała skargę rozwodową.

W dodatku nie widzi końca... kryzysu mieszkaniowego w naszym kraju!

Radio warszawskie

11.56: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.10: Płyty. 12.35: Koncert szkolny z Filharm. Warsz.
15.25: Płyty 15.35: Przegląd czasopism kobiecych. 15.50: Płyty.
16.25: Lekcja języka francuskiego. 16.40: Odczyt „Ostatni projekt reformy pisowni polskiej".
17: Płyty. 17.40: Odczyt „Makabida zimowa w Zakopanem".
18: Muzyka lekka.
19.15: Kwadrans literacki — „Czaty na wilka".
19.45: Pogadanka muzyczna.
20: Transmisja z Drezna opery „Ifigenja w Aulidzie".
22: Słuchowisko „Aurelciu, nie rób tego".
22.50: Muzyka taneczna z Katowic.

JUTRO

C. 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.10: Płyty.
15.35: Zakończenie lekcyi języka angielskiego. 15.50: Płyty.
16.40: Odczyt „O czasie".
17: Koncert Reprez. Ork. P. P.
18: Audycja gruzińska.
18: Audycja gruzińska. 18.50: Romantyk dla narzeczonych.
19.20: Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej. 19.30: Feljeton „Kształtowanie się nowego światopoglądu".
20: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. W przerwie: Feljeton „Słuchowisko a teatr".
23: Muzyka taneczna.

Co wróżą gwiazdy na dzień 26 stycznia?

Jest to dzień niepewny

Określenie to odnosi się do spraw czysto materjalnych. W zakresie życia umysłowego dzień dzisiejszy może nam przynieść myśli poważne i głębokie, skupienie, ideje bardziej *humanitarne i postępowe, zainteresowanie sztuką i życiem ducha*, chęć poprawy warunków swej egzystencji i wpłynięcia na swe otoczenie.

Nadaje się do poważnych studjów, obcowania z ludźmi subtelnymi i uczonymi, *studjowania natury ludzkiej* i załatwiania spraw *społecznych i towarzyskich*. Mniejsze powodzenie może nam przynieść w sprawach dotyczących miłości i przyjaźni a także i w stosunkach *z osobami wyżej postawionemi*.

Wczesne godziny ranne nieszczególnie się przedstawiają i mogą jeszcze przynieść drobne *straty, nieporozumienia*, zwłaszcza w stosunkach, z *kasjerami, agentami, finansistami*. Później sytuacja stopniowo się poprawia.

Gorszy nastój, jaki może się zaznaczyć koło południa i nieco później — w związku z drobnemi niepowodzeniami — ustąpi w krótkim czasie, a okres obiadowy przedstawia się już znacznie lepiej.

Po godz. 14-ej możemy już osiągnąć pewne korzyści życiowe — ale tylko w niewielkim zakresie. Koło godz. 17-ej nastrój ulegnie ponownej poprawie w związku z *miłością lub sztuką*, albo też *sympatycznem towarzystwem osób płci odmiennej*.

Wieczór w godzinach późniejszych może nam przynieść *nowe wydarzenia i przygody, interesujące przeżycia lub oryginalne projekty*. Należy jednak zastrzedz, że zarówno dzień dzisiejszy jak i jutrzejszy — nie należą do pomyślnych.

Wczoraj i dziś

Dziś Polikarpowi
Jutro Janowi Złotoustemu

Hitler agituje

Hitler w berlińskim Pałacu Sportowym przemawia na temat bieżących spraw partji narodowo socjalistycznej.

Stołeczne kratki sądowe

Dziwne szczęście

Można za to czasem posiedzieć!

Są ludzie, którzy mają talent do znajdowania. Sto osób przejdzie obok i nie zauważy złotego zegarka w kieszeni śpiącego pod różnego w pociągu.

Idzie sobie 101-szy i znajdzie odrazu. Do takiej zdaje się kategorji szczęśliwców należy pani Apolonja Świerszczowa, z zawodu żebraczka, która tłumaczyła się wczoraj ze swego

dziwnego daru

w wydziale odwoławczym sądu okręgowego.

Pani Apolonja odbywała któregoś piątku urzędowy obchód sklepów i wstąpiła do dystrybucji p. H. P. na Pradze.

Otrzymawszy suchą bułkę, życzyła półgłosem tymczasowi łagodnej śmierci na ciężką chorobę i wyszła.

Tknięty przeczuciem p. H. P. wybiegł za nią, dogonił przy dziesiątym sklepie i wykrył, że p. Apolonja posiada w koszyczku 200 gramów doskonałego najprzedniejszego tureckiego tytoniu.

Nie wiadomo na jakiej podstawie doszedł do wniosku, że ten tytoń zginął mu ze sklepu, zrobił alarm i sąd grodzki skazał biedną kobiecinę na

6 miesięcy więzienia.

Pani Apolonja nie mogąc się pogodzić z wyrokiem, zaapelowała.

W instancji odwoławczej udowadniała czarno na białem, że

tytoń znalazła

przed sklepem. Musiał go zgubić jakiś rozwargniony klient.

Sąd doszedł do wniosku, że wypadek taki, choć mało prawdopodobny, mógł się jednak zdarzyć i miłą staruszkę z braku dowodów uniewinnił.

Po ogłoszeniu wyroku między sędzią, a p. Apolonją zawiązał się taki mniej więcej dialog.

— A więc moja pani Świerszczowa, macie wyrok uniewinniający, ale nie myślcie żeście sąd nabrali. Nie karzę was, ale nie dlatego żebym wierzył, żeście tego

tytoniu nie wzięli,

tylko mam za mało dowodów.

— Dopraszam się łaski pana sędziego, ale jezdem niewinna, paczkie legurarnie znalazłam.

— To dziwne, ja chodzę po Warszawie kilkadziesiąt lat i nic jeszcze nie znalazłem, a wyście już za takie znajdowanie siedzieli w więzieniu, czemu to przypisać.

— Widocznie pan sędzia szczęścia nie ma i znakiem tego nie powinien ani w loterje, ani w trzy karty, a także samo domino zagrywać.

Ja tam nie powiem, często gęsto coś znajdę. Raz mnie się trafiło, że 250 tysięcy marek znalazłam na ulicy.

— Co wy mówicie, 250 tysięcy? No i co z tem zrobiliście?

— Ano zdążyłam tylko sobie kupić flaszkie kolońskiej wody, a resztę, mój stary, któren jest moczymorda straszny, opił co do grosza i jeszcze potem spał mnie jak nieboskie stworzenie.

— No, widzicie, szczęścia wam to nie przyniosło, dlatego też jak zobaczycie, że coś leży, a nie wasze, nie podnoście.

Bo jak tu jeszcze kiedy do mnie traficie, już wam nie uwierzę i będziecie musieli odsiedzieć

— Dziękuję za dobre słowo i do widzenia panu sędziemu — rzekła p. Apolonja i wychodząc zwierzyła się woźnemu:

— Przyjemny i ludzki człowiek! ten pan sędzia, dawno się już z nikiem tak nie nagadałam!

TEATR I ŻYCIE WYTWORNE

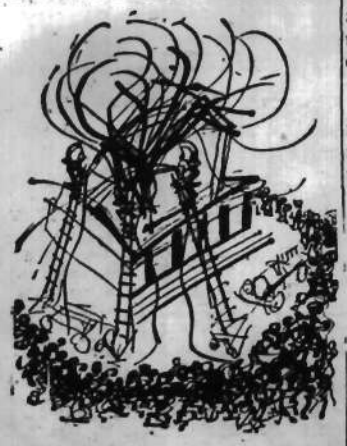

W cukierni spotyka się dwu dyrektorów teatru. Rozmowa odrazu zeszła na tematy teatralne:

— Znana historja! — rzekł jeden — dziś są pustki w teatrach! Pamiętam jak to w zeszłym roku w moim teatrze, około tysiąca osób stało przed gmachem i nie mogło się dostać do środka...

— Dawał pan chyba jakąś świetną sztukę!

— Żadnej sztuki nie dawałem. teatr się palił! (a)

Już wyszedł
Nr. 5
KINA
Cena 60 gr

Dwudziestolecie harcerstwa
w Białymstoku

Osoby, które brały udział w organizacji pracy harcerskiej w Białymstoku od początku 1912/13 roku do chwili ostatniej, proszone są, by zgłosiły swoje nazwiska, oraz nazwiska tych, którzy nie żyją, lub polegli w wielkiej wojnie i wojnie z bolszewikami, dołączając krótką wzmiankę o przebiegu ich pracy.

Ponieważ w roku bież. przypada dwudziestolecie harcerstwa w Białymstoku, hufiec harcerzy m. Białegostoku chce zorganizować w maju—kwietniu rb. podniosłą uroczystość „Dwudziestolecia" i w związku z tem wydać jednodniówkę, która zobrazowałaby życie młodzieży i rozwój pracy harcerskiej na tym terenie od początku jej kiełkowania. Szczególnie chodzi o tych wszystkich, którzy kontakt z pracą harcerską może stracili i pozostają w luźnym do niej stosunku. Celem zapewnienia współpracy w wydaniu „Jednodniówki", przygotowaniu uroczystości i ustaleniu listy — uprasza się o zgłaszanie siebie i tych wszystkich, do których wiadomości te nie dojdą pod adresem: Tadeusz Bargielski, phm. hufcowy białostocki. Białystok, ul. Marszałka Piłsudskiego 35, tel. 5-51.

Zlikwidowane sklepy

Do starostwa grodzkiego w Białymstoku następujące firmy zgłosiły likwidację: Rywka Rudy, sklep spożywczy przy ul. Rynek Kościuszki 43, Gitla Wygodzka, biuro przewozowe przy ul. Nowy Swiat 10, Chaim Molner—tkalnia przy ul. Kupieckiej 16, Szaja Frydman, tkalnia przy ul. Kupieckiej 16. Jankiel Kruglański, sklep mięsa, ulica Warszawska 74, Michel Finkiel, sprzedaż towarów bławatnych przy ul. Żydowskiej 15 i Szoel Zakimowicz, sprzedaż resztek, ul. Brukowa 26.

Bez zmian

W ciągu dnia wczorajszego nie zaszły w sytuacji strajkowej żadne poważniejsze zmiany. Zanotować jedynie wypada, że minimalna liczba „indywidualistów" spadła w dalszym ciągu, że do sklepów nadeszły wczoraj większe transporty lamp naftowych, które pozwolą na zaopatrzenie wszystkich w ten sprzęt.

Dużym popytem cieszą się w dalszym ciągu lampy żarowe. Stwierdzono bowiem, że kalkulują się one znacznie taniej (20 gr. za wieczór), niż oświetlenie elektryczne. Niektóre sklepy zamierzają na stałe przejść na światło naftowo-żarowe.

* * *

W dniu wczorajszym obradował w Warszawie zjazd dyrektorów elektrowni. Zastanawiano się nad kwestją obniżki cen prądu elektrycznego w całym kraju.

* * *

Solidarność z podpisanemi pod niedzielną odezwą strajkową organizacjami wyraziło jeszcze koło białostockie Związku Pracowników Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych.

* * *

Związek Ochrony Spożywców zwraca się z prośbą do wszystkich, aby powiadamiali związek telefonicznie (5-27) o zauważonych ewentualnie wypadkach niesolidaryzowania się z akcją strajkową, podając adresy i nazwiska.

* * *

Na duże uznanie zasługuje ofiarna praca osób, biorących udział w kontroli strajkowej, które, nie zważając na duży mróz, pełniły z zapałem przyjęte na siebie obowiązki.

———:———

W obronie duszy polskiej młodego pokolenia na obczyźnie

W sali konferencyjnej urzędu wojewódzkiego odbyło się wczoraj — pod przewodnictwem p. Wojewody Kościałkowskiego — posiedzenie organizacyjne wojewódzkiego komitetu zbiórki na fundusz szkolnictwa polskiego zagranicą.

Jak wiadomo, protektorat nad akcją zbiórki objął p. Prezydent Rzeczypospolitej. Fundacja p. n. „Fundusz szkolnictwa polskiego zagranicą" powołana została do życia w roku 1931 przez komitet obchodu 25-lecia walki o szkołę polską. Celem fundacji jest popieranie i utrzymanie szkolnictwa polskiego zagranicą oraz utrzymanie w społeczeństwie polskiem świadomości o potrzebie przeciwdziałania wynarodowieniu się młodego pokolenia polskiego zagranicą.

Posiedzenie zagaił p. Wojewoda, poczem p. radca Frankowski zreferował sprawę funduszu, podkreślając, że jest to dalszy ciąg walki o szkołę polską. Następnie p. nacz. Kamiński przedstawił projekt organizacji komitetu wojewódzkiego.

Protektorat nad akcją zbiórki na terenie województwa objęli: p. wojewoda Marjan Zyndram Kościałkowski i dowódzca O. K. III gen. inż. Aleksander Litwinowicz. Powołano do życia komitet wojewódzki, którego prezydjum ukonstytuowało się, — jak następuje: Przewodniczący — p. pułk. Porczyński, wiceprzewodniczący — ks. dyr. Hałko i p. poseł Dabulewicz, sekretarz—p. dr. Karowski, zastępca sekretarza — p. insp. Jurecki, skarbnik — p. radca Frankowski, zastępca skarbnika — p. mec. Olszyński, przewodniczący sekcyj: organizacyjnej — p. nacz. M. Kamiński, zbiórkowo-finansowej — p. mec. Salinger, propagandowej—p. dyr. Kwapiński.

Członkowie komitetu p.p.: wojewodzina R. Kościałkowska, wicewojewodzina Michałowska, prez. Adam Piasecki, kur. Gąsiorowski, ks. dziekan Chodyko, pastor Gorodiszcz, starosta Żak, starosta inż. Michałowski, komisarz Nowakowski, mjr. Kretowicz, dyr. Antonowicz, dyr. Dobekowa, prezes Tenczyński, p. Poczebucki, p. Grosser, dr. Bobotek, dyr. Łapiński i p. Walter.

Do komisji rewizyjnej weszli p.p.: prezes Józef Ostruszka, dyr. Anczakowski i inż. Roman Wieczorek.

Po posiedzeniu odbyły się zebrania sekcyj, które przystąpiły do pracy.

Na pomoc najbiedniejszym

Z inicjatywy zarządu oddziału miejskiego „Przystań" powołano komitet imprezowy z przedstawicieli miejscowego społeczeństwa. Zadaniem komitetu jest zebranie funduszów na cele niesienia pomocy najbiedniejszym m. Białegostoku oraz odżywiania dzieci niezamożnych, uczęszczających do szkół powszechnych.

Komitet, na czele którego stanął ks. kan. Abramowicz zamierza zorganizować 3 imprezy: zabawę taneczno-maskową, przedstawienie i loterję fantową. Najbliższa impreza—zabawa taneczna odbędzie się dnia 18 lutego rb. w salach „Resursy Obywatelskiej".

Komitet powołał do życia sekcje: gospodarczą, finansową i propagandowo-prasową.

Skonfiskowany transport

Funkcjonarjusze straży granicznej przechwycili na szosie Grajewo — Białystok, transport przemycanych igieł do maszyn, zawierający około 1.000 grossów, na sumę 25.000 zł. Transport został skonfiskowany.

Urzędnicy skarbowi na bezrobotnych

Urzędnicy izby skarbowej w Białymstoku opodatkowali się dobrowolnie na rzecz komitetu funduszu pomocy bezrobotnym oraz zwrócili się z apelem do wszystkich urzędów skarbowych, aby się również opodatkowały.

———x———

Wykazy młodocianych

Dnia 31 b. m. upływa termin zgłaszania przez pracodawców do inspektoratu pracy wykazów młodocianych. Po tym terminie będą przeprowadzone wizytacje. Niestosujący się do przepisów będą karani.

———:———

OSOBISTE

P. Mikołaj Wadyas prosi nas o zaznaczenie, że nie ma nic wspólnego z artykułami, jakiemi od pewnego czasu „na łamach „Echa" popisuje się jakiś osobnik, ukryty pod kryptonimem „Emwe".

Przy temperaturze poniżej — 16°
lekcje w szkołach zawieszone

W myśl zarządzenia władz szkolnych — przy temperaturze poniżej — 16°C lekcje w szkołach są zawieszone. Z tego powodu nie odbyły się wczoraj wykłady w seminarjum nauczycielskiem.

Celem zorjentowania rodziców uczęszczających do szkół dzieci podawać będziemy temperaturę, zanotowaną w chwili oddawania numeru na maszynę t. j. o 3-ej nad ranem. Wczoraj o godz. 9 wiecz. było 24 stopnie mrozu, dziś o godz. 4 nad ranem — 19 stopnie.

SZALENIEC
SZTUCZNIE STWORZONY
SIAŁ WOKÓŁ SIEBIE
ZNISZCZENIE I
ZAGŁADĘ

EMOCJA! GROZA!
FENOMENALNA GRA!
DZIŚ
o godz. 4.30, 6.20, 8.10, 10
APOLLO
CENY OD 49 GR.

KOBIECE CHOROBY
I AKUSZERJA
Poradnia dla ciężarnych
Porada 3 zł.
LECZNICA — Mazowiecka 5.
Tel. 1-38
Telef. do nagłych wezwań 7-88.

Dr. med.
Wiktor FRYSZMAN
Choroby wewnętrzne
(żołądka, kiszek, wątroby)
przyjmuje od godz. 10—12 i 4—6-ej
ul. Sienkiewicza 38, tel. 10-55.

CZY WIDZIAŁEŚ JUŻ FRANKENSTEINA?

Opłatek strzelecki
w Zabłudowie

Staraniem zarządu Związku Strzeleckiego w Zabłudowie oraz członków wspierających p.p. d-ra Fuksa Tadeusza, lekarza weterynarji, Kadlera Franciszka, komendanta post. P.P. i Wiszowatego Aleksandra—w świetlicy strzeleckiej odbył się opłatek strzelecki, w którym wzięli udział: miejscowy proboszcz ks. dr. Witold Kuźmicki, delegat pow. kom. P. W. p. Stefan Popielski, referent starostwa, dr. Nowakowski Edward, lek. med., nauczycielstwo, przedstawiciele miejscowych samorządów i organizacyj. Po tradycyjnem złożeniu życzeń przy opłatku wywiązała się towarzyska pogawędka i zabawa taneczna, która odbyła się w bardzo miłym nastroju.

Zarząd Związku Strzeleckiego składa tą drogą serdeczne podziękowanie wszystkim obecnym za współpracę i popieranie celów organizacyj strzeleckich.

Nieobyczajny wybryk

Młodą, 21-letnią mężatkę, p. Marję Z., i jej koleżankę spotkała przykra przygoda. Wraz z mężom zabawiła dłużej u znajomych. W drodze powrotnej p. Z. wraz ze swym znajomym poszedł przodem, a obie panie podążały w pewnej odległości za nimi.

Nagle na ul. Marsz. Piłsudskiego przyczepili się do pań jacyś dwaj osobnicy, jak się później okazało—Antoni N. (ul. Sitarska) i Fiodor F. (ul. Wiatrakowa), i swem zachowaniem przekroczyli art. 31 prawa o wykroczeniach, który brzmi: Kto publicznie dopuszcza się nieobyczajnego wybryku będzie ukarany.

Starostwo grodzkie ukarało w drodze administracyjnej „donżuanów" p. N. grzywną w sumie 45 zł., a p. F.—30 zł.

———:———

KRADZIEŻE

— Antoninie Brucko ze wsi Wojski, pow. bielski skradziono w sądzie grodzkim portmonetkę z 25 zł.

— Taubie Szulc (Orlańska 6) z niezamkniętego mieszkania skradziono bieliznę wartości 50 zł. Dochodzenie ustaliło, że kradzieży tej dokonała Wiera Głowacka, którą zatrzymano i oddano do dyspozycji władz sądowych.

— Z jadącej ulicą Towarową furmanki, powożonej przez Feliksa Glińskiego ze wsi Ostra Góra, pow. sokólskiego, nieznany sprawca zabrał skrzynię, zawierającą papierosy, gilzy i wódkę na sumę 140 zł. Spłoszony przez nadchodzący patrol policyjny złodziej rzucił łup i zbiegł.

Klacz bez właściciela

Na Jarmarku w Porozowie policja zatrzymała klacz 3-letnią, maści kasztanowatej, pozostawioną bez opieki.

Nie wiesz jaką przyjemność sprawić sobie i bliskim? Coś praktycznego
u GABAŁY
ul. Dąbrowskiego 2 (sklep frontowy)
Masz tam bardzo dobry i ładny wybór
otoman, tapczanów i foteli klubowych!

Obwodowe Biuro Funduszu Bezrobocia
poszukuje
lokalu biurowego 9—12 pokoi
Oferty składać do O.B.F.B.—ul. Marszałka Piłsudskiego Nr. 45 lub zgłoszenia telefoniczne pod 2-68 w godz. urzędowych.

CENNIK NA ROK 1933
NASION
rozsyłamy na żądanie
C. ULRICH
Centrala — Warszawa, Ceglana 11
Rok założenia 1805.

Czy człowiek potrafi stworzyć sztucznego człowieka?
Sensacyjny film w kinie „Apollo"

Wielu uczonych i filozofów od lat bada zagadnienie życia i śmierci. Na tle tego niezgłębionego zagadnienia osnuty jest film „Frankenstein", wytwórni Universal, zrealizowany wg. powieści M. Shelleya. Dziwna niesamowita koncepcja, że skoro przy pomocy elektryczności można zniszczyć życie ludzkie, czemu przy pomocy tejże elektryczności nie możnaby stworzyć życia ludzkiego?

Przeżycia doktora Frankensteina, pracującego nad niezwykłym wynalazkiem w starym, opuszczonym młynie, aby chciwe oczy ludzkie nie przeniknęły jego tajemnicy.—Oto treść. Młodość swą i zdrowie poświęca szalonej ambicji — stworzeniu sztucznego człowieka.

Od pierwszej do ostatniej sceny akcja trzyma widza w napięciu. Technika filmu jest zadziwiająca — reżyser filmu James Whale jest mistrzem filmów niesamowitych. Gra Borisa Karloffa, uznanego za następcę Lon Chaney'a, John Boles'a i Mae Clerke stoi na wysokim poziomie. Niektóre fragmenty przejmują dreszczem grozy. W Nowym Jorku, Londynie, Berlinie, Paryżu i Warszawie „Frankenstein" cieszył się wielomiesięcznem rekordowem powodzeniem.

Obecnie film ten od 2 dni wyświetlany jest w kinie „Apollo".

U weterana 1863 roku

Bardzo uroczyście obchodzono 70 tą rocznicę wybuchu powstania styczniowego w gminie Krypno. W kościele parafjalnym odprawione zostało nabożeństwo, na którem byli obecni przedstawiciele władz samorządowych i organizacyj społecznych. Podczas nabożeństwa ks. proboszcz Bonifacy Oleszczuk wygłosił okolicznościowe kazanie. Po nabożeństwie oddział udał się do, położonej w odległości 6 klm. od Krypna, wsi Morusy do weterana z 1863 roku, Adama Januszczuka, gdzie złożył mu gratulacje. W imieniu p. starosty i ludności gminy złożył mu gratulacje wójt gminy Krypno, Cybulko Zygmunt, w imieniu oddziałów Z. S.—prezes Stanisław Krukowski, w imieniu P.O.W.—komendant Stefan Brzostowski, w imieniu Straży Pożarnych—prezes Jan Siwak. Oddziały Z. S. Krypno i Góra oddały honory wojskowe.

Weteran podziękował obecnym, mówiąc: „Bracia kochani! Jak wspomnę te czasy, to płakać mi się chce, ale doczekaliśmy wolnej Polski".

Następnie Jan Siwak, referent wychowania ob. Z. S., wręczył weteranowi skromny upominek Z. S. w postaci fajki z wyrzeźbionym napisem „Weteranowi z 1863 roku. Z.S. Krypno, 22.I.1933 r.". Staruszek był z upominku bardzo zadowolony i wzruszony — zamiast podziękowania—wymówił „O! To, to, to".

W czasie rozmowy weterana z obecnymi o powstaniu 1863 r. na słowa dźwięk „Powstanie", oczy staruszka nabierały szczególnego blasku i chciałby opowiadać, było jednak widoczne, że z trudem przypominał sobie czasy powstania, bowiem podeszły wiek jego (96 lat) spowodował zanik pamięci, i Januszczuk udzielał bardzo krótkich odpowiedzi. Przypomina sobie, że ojciec jego brał również czynny udział w powstaniu i został powieszony, on zaś był wysłany na Sybir, skąd po 10 latach zesłania uciekł i wrócił do rodzinnej wsi pieszo. Po krótkim pobycie w kraju sprzedał gospodarkę i wyjechał do Ameryki, gdzie przebywał dwa lata, a następnie powrócił znowu do kraju.

Z bitew przypomina tylko bitwę pod Mężeninem i Ostrołęką, z czego wnioskować należy, że były to największe bitwy, w jakich weteran brał udział. Mówiąc o nich wyraził się: „Ruskich sprali my to sprali".

W rozmowie z p. Brzostowskim, na pytanie: „Co dziadzio robiłby, gdyby teraz była wojna", weteran odpowiedział: „To ja możebym siedział, albo leżał? Jeszczebym sprzątnął niejednego", a na słowa „Ale, chwała Bogu, ruskiego już niema", odrzekł: „O! Jak ja teraz się cieszę! znaj rusku co jest", chcąc widocznie wypowiedzieć temi słowami, że pragnienia jego urzeczywistniły się ponieważ Niepodległość uzyskano.

Po skromnym poczęstunku i wypaleniu fajeczki weteran, odśpiewał, uderzając w tak nogą, kilka zwrotek ówczesnych piosenek ludowych i powstańczych.

Nie odznaczają się one niczem szczególnem, są naiwne, brak im rymu i rytmu, a jednak warto się z nimi zapoznać.

1) Kawalerja „szagiem" bieży,
Siada na koń, tratuje,
Czego oręż nie dosięże,
Ostra pika morduje.
Marsz bracia do boju,
Nie szkodujmy swego znoju
Hej! Ostrołękę, nasze równiny,
Będą wspominać potomne syny.

2) Wychował mnie ojciec,
Wychowała matka
Wychowali ludzie,
Dobrzy do ostatka.
Dobry cesarz, dobry,
Że nam daje torby
I do torby chleba,
Maszerować trzeba.

3) Z tamtej strony Wisły
Dwie panienki wyszły
I mówiły sobie,
Że są panny obie.
Mają ludzie gęby,
Mam i ja,
Dają panny buzi,
Dam i ja.

4) Nie mój konik, nie mój,
Tylko mego brata,
Nie moja dziewczyna,
Tylko moja strata.
Bodaj się zapadło
To przeklęte bagno,
Żem się tak najeździł
Do dziewczyny darmo.

5) Moje oczko, moje rybie,
Cały roczek na cię dybię,
Cały roczek i półtora
Ty, dziewczyno, będziesz moja
Oj! Dziewczyno żałuję cię
Kupię dzwonek, przywiążę ci,
Jak cię chłopcy będą gonić,
To ci dzwonek będzie dzwonić.

* * *

Tegoż dnia w kolonji Sucha Barć gm. Trzcianne wójt gminy złożył w imieniu p. starosty przed frontem oddziału strzeleckiego gratulacje weteranowi 63 r., Janowi Safejce. Podobna uroczystość odbyła się: w kol. Stójka, gdzie zastępca wójta, Antoni Jankowski składał gratulacje choremu obłożnie weteranowi, Janowi Niecieckiemu, oraz we wsi Ręki gm. Zawyki, gdzie odbierał gratulacje weteran Czaczkowski.

Wszystkim weteranom zakomunikowano, że społeczeństwo wręczy im w uznaniu zasług trzynastą pensję.

———:———

MODERN POCZĄTEK: 5, 7, 8.45, 10.30
Mimo kolosalnych kosztów, z uwagi na przeżywany kryzys
WIELKA UROCZYSTA PREMJERA CENY OD 49 GR.
Największy film obecnego sezonu
reżyserji KING VIDORA twórcy „Wielkiej Parady"
odznaczony czterema nagrodami
CZEMP
w rol. główn. AMERYKAŃSKI JANNINGS w rol. główn.
WALLACE BEERY
FENOMENALNE 8-letnie DZIECKO
JACKIE COOPER
CZEMP, to film dla kobiet, których wzruszą dzieje dziecka, nieznającego swej matki
Uwaga!!! Dziś na wezwanie telefoniczne dyrekcji KINA wszyscy odpowiedzą: „MUSISZ ZOBACZYĆ CZEMPA" wydane będą 100 biletów
CZEMP, to film dla mężczyzn, którychoczaruje historja wielkiej miłości ojca do syna i syna do ojca

LeKarz-Dentysta
S. UŻAŃSKI
przyjmuje w mieszkaniu
ul. Sienkiewicza Nr. 5, tel. 13-76.
codziennie od godz. 9 do 2
i od 3—7 p. p.

Dr. J. WALEWSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 3-40

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczno-skórne
Przyjmuje od godz. 9—1-ej i od 4—7-ej
BIAŁYSTOK,
Kilińskiego 8 Telefon, 9-61.

Fortepian „Schrödera" koncertowy, krzyżowy okazyjnie sprzedam. Wiadomość: ul. Bema 11/1 u gospodarza.

Czytajcie „Dziennik"

Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legjonowa 1 Telef. Nr. 63. Redaktor - Lucjan Duczyński.